

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., w Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c. We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Począz w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę kaptarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafikar Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspall, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel, K. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norimberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu n. M. G. L. Danbe & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Fiedler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 21 grudnia.

Mowa Grega, minister lewicy i utworzenie stałej większości — te trzy fakty widzimy od kilku dni wprowadzane we wszystkie możliwe matematyczne kombinacje ze sobą. Naprzód słyszeliśmy (i wykazaliśmy bezpodstawną twierdzenia), że mowa Grega przyspieszy proces stworzenia większości. Kiedy wypłynęła wiadomość o „ministrze lewicy“ spotkaliśmy się zaraz z przypuszczeniami dwoma: naprzód, że p. Grega swoją mową wywołał postać niemiecko-liberalnego ministra bez teki, a znów dalej — w prasie półurzędowej — że powołanie członka lewicy do gabinetu oznacza rychłe ustalenie się większości. Nie pozostawałoby nic innego, jak utworzyć z tego wszystkiego jedną wielką kombinację i powiedzieć, że wskutek mowy Grega gabinet wzbogaci się jednym reprezentantem zjednoczonej lewicy, a to w dalszej konsekwencji sprowadzi... większość parlamentarną.

Niestety, cała ta operacja logiczna polega na kruchej podstawie zasady *post hoc propter hoc*, polega na mechanicznym zestawieniu trzech pojęć, których zapomniano zbadać krytycznie. To zbadanie wykazałoby jasno brak wszelkiej między nimi związku przyczynowego.

Nie będziemy powracać do wywodów naszych skierowanych przeciw mowie p. Grega. Przypomnijmy, że zdaniem naszym, wykazała ona tylko nieść polityczną jej autora. Dlatego nie może mieć konsekwencji. *Ex mere negativis nihil sequitur.*

Oż oznacza fakt, iż lewica ma w przyszłości posiadać urzędowego swego przedstawiciela w gabinecie? Jest to w każdym razie dowód zmniejszenia się odległości między rządem a lewicą. Używamy rozmyślnie tego eufemizmu, aby nie dotykać kwestyi, rozbieżnej z takim zapalem, kwestyi, czy rząd zbliża się do lewicy, czy lewica do rządu? Może to dla bezpośrednio interesowanych być rzeczą niezmiernie ważną; dla nas wystarczy fakt, że odległość między nimi się zmniejsza.

Oznacza to dalej wzrost wpływu lewicy w rządzie, wzrost wpływu jej na administrację, a pośrednio i ustawodawstwo państwa, bo przesuwania na jej korzyść liczebny stosunek w radzie Korony. To jest fakt niewątpliwy, a twierdzenie, które w pośród ogólnego zamieszania pojawiło się w szpaltach niektórych dzienników galicyjskich, że powołanie członka lewicy do gabinetu oznacza „tryumf federalizmu“, ma wartość co najwyżej żartu. Skoro zachodzi potrzeba, aby lewica, której idee są już przeciw reprezentowane w rządzie, otrzymała nadto przedstawiciela z łona parlamentu, to zdawaćby się mogło, że gabinet stanie się przez to więcej niż przedtem rządem parlamentarnym. A tymczasem tego przeszedł gabinetu nigdy nie pragnął a — jak wskazują głosy prasy półurzędowej — i dzisiaj nie pragnie.

A teraz kwestya najważniejsza: wpływ tego faktu na ustalenie większości parlamentarnej. Czytając enuncjacje półurzędowej prasy wie deńskiej, można rzeczywiście mieć przez chwilę

złudzenie, że uzupełnienie gabinetu ma właśnie na celu stanowczą krystalizację większości. „Hr. Taaffe — czytamy — zamyśla utworzyć większość z trzech umiarkowanych grup parlamentu, a przy tem powstaje pytanie, który z członków lewicy ma być powołany do gabinetu.“ Gdyby to na prawdę miało być celem najbliższej nominacji ministerialnej, to cel ten nie będzie zbyt łatwym do osiągnięcia.

Nie z tej enuncjacji dopiero dowiedzieliśmy się, ale i ona stwierdza to, co dawno wiadomo, że rząd pragnie większości, złożonej z lewicy, Polaków i klubu Hohenwarta. Ze zdumieniem zapytuje wprawdzie jeden z organów lewicy, dlaczego hr. Taaffe obstaje przy wciągnięciu klubu Hohenwarta w ramy przyszłej większości, ale zdumienie to jest doprawdy nieoparte. Można ostatecznie zapamiętać o tem, co się działo w marcu b. r., co było rezultatem ówczesnych konferencji prezesa gabinetu z przywódcami stronnictwa, ale należałoby pamiętać rzeczy nowsze, należałoby pamiętać, iż przed trzema tygodniami Koło polskie oświadczyło, że działać może tylko wspólnie i równocześnie z klubem konserwatywnym i ze zjednoczoną lewicą, że więc na wykluczenie klubu Hohenwarta z przyszłej większości stanowczo się nie zgadza. To chyba jasne.

A jeśli tak, to od marca ani w stanowisku rządu, ani w zapatrywaniach Koła polskiego na skład przyszłej większości żadna nie zaszła zmiana. Dlaczegoż zaś wówczas większość do skutku nie przyszła? Oto dlatego, że lewica na kooperację z klubem Hohenwarta przystać nie chciała. Miała i ma do tego zresztą najzupełniejsze prawo i wolimy w tym względzie szczerą odmowę, niż zgodę, w której na dnie są polityczne *restrictiones mentales*.

Jakże na tę sprawę patrzy lewica dziś? Wystarczy rzucić okiem na artykuły jej organów, aby się przekonać, że i w stanowisku lewicy nie zaszła w kwestyi stosunku jej do klubu Hohenwarta zasadnicza zmiana. Stoimy dziś wobec tej samej negacji, co przed ośmiu miesiącami. Lewica, jak wówczas, odpycha wszelką myśl wspólnej akcji z klubem Hohenwarta. Zaszła w jej zapatrywaniu jedna tylko, jedyna zmiana. Nie chce zasiadać w przyszłej większości razem z klubem Hohenwarta „przynajmniej tak długo, jak długo skład tego klubu pozostanie niezmienny.“

W tym właśnie dodatku leży punkt ciężkości sytuacji, i kto wie, czy, z pewnej strony przynajmniej, akcja wytworzenia przyszłej większości nie będzie polegać w pierwszej linii na podjęciu usiłowań, skierowanych do rozbitcia klubu Hohenwarta. Lewica zgodziłaby się na wspólną z nim akcję parlamentarną, gdyby z klubu usunięto „żywy federalistyczny, klerkalny i słowiańsko-narodowy.“ Zresztą niczego więcej nie żąda.

Na nieszczęście jednak dla lewicy, nie zanosi się obecnie bynajmniej na rozpadnięcie się klubu Hohenwarta. A my z naszej strony pospieszamy dodać, że rozpadnięcia się takiego wcale a wcale nie życzymy sobie. Czegoż bowiem dowodem, czego widomym zna-

kiem jest istnienie klubu, złożonego z żywiołów narodowo, społecznie, częściowo nawet politycznie tak bardzo różnorodnych? Jest ono dowodem jawnym i znakiem pocieszającym tego, że idea autonomii i równouprawnienia narodowego, jest w Austrii dość silną i pożądaną, aby wygładzić największe nawet, w innym kierunku niewątpliwie istniejące różnice między pojedynczymi frakcjami i szczepami monarchii, że nad temi różnicami góruje, że zdoła podporządkować sobie wszelkie inne, nieraz same w sobie uprawnione aspiracje społeczne i narodowe. Istnienie klubu Hohenwarta jest objawem niespożytej żywotności tej idei, a jego miejsce w większości parlamentarnej rejonem, że to, co pod hasłem tej idei zdobyto, nie pójdzie na marne wskutek zniknięcia jednego wielkiego stronnictwa z widowni politycznej. Rozbitcie się tego klubu, samo w sobie osłabiając ideę autonomiczną na zewnątrz, byłoby już wprost dowodem wewnętrznej jej osłabienia, gdyby właśnie nastąpiło dziś, pod naciskiem przeciwnego kierunku politycznego. I dlatego właśnie Koło polskie, chcąc by „jego narodowe tradycje i zasady autonomiczne znalazły należne uwzględnienie“ w przyszłej większości, trwać winno przy swej uchwale z dnia 30 listopada.

A skoro tak, skoro rozbitcie się klubu Hohenwarta ani przewidziane, ani pożądanie nie jest, skoro lewica o kooperacji z nim „w dzisiejszym jego“ składzie słyszeć nie chce, skoro wreszcie rząd właśnie w kooperacji lewicy, klubu Hohenwarta i Polaków widzi podstawę przyszłej większości — to czyż powołanie członka lewicy do gabinetu, może w czemkolwiek przyspieszyć spełnienie się tych zamiarów? Dla Polaków jest to uzupełnienie gabinetu faktem w najlepszym razie obojętnym, dla lewicy, jak zapewniają jej organa, zupełnym niewystarczającym „jałmużną“, a dla klubu Hohenwarta z pewnością nie zachęcającym.

A już dla nikogo zachęcającym być nie może ponowny przy tej sposobności napad organów lewicy na osobę hr. Hohenwarta. Gdybyśmy chcieli trzymać się taktyki tych organów, gdybyśmy z przeszłości politycznej lewicy chcieli wydobywać na wierzch to wszystko, co dla nas przedstawia się jako zasadniczy błąd polityczny, tak jak organa te z przeszłości tego znakomitego męża stanu wyciągały zawsze artykuły fundamentalne, nie można by nawet myśleć o jakimkolwiek porozumieniu. Takie napady cofają tylko akcję do porozumienia dążącą, ale jej z pewnością nie przyspieszają.

Trudno nam więc podzielać nadzieję, że z chwilą ponownego zebrania się Izby poselskiej, większość utworzona z trzech wielkich umiarkowanych grup Izby, będzie faktem dokonanym.

Przegląd polityczny.

Kwestya rozwiązania parlamentu węgierskiego omawiana już była na radzie ministrów przed dwoma tygodniami; w piątek rozstrzygnięto ją stanowczo. Rozwiązanie sejm przed upływem jego kadencji jest już rzeczą postan-

wioną. Węgierski minister dworu królewskiego p. Szögyeny wyjechał w sobotę do Wiednia, aby odnośnie uchwale Rady ministrów cesarzowi przedłożyć i porozumieć się z Monarchą co do zewnętrznych formalności rozwiązania. Według zwyczajów, odbywa się ono z pewnemi ceremoniami i połączone jest z mową tronową, która zapewne wyłuszczy powody postąpienia rządu i określi program, pod którego hasłem rząd przystąpi do nowych wyborów. W programie tym ważne zapewne miejsce zajmie sprawa przeprowadzenia reformy administracyjnej. Projekt rozwiązania pochodzi od prezidenta ministrów; gabinet zastanawiał się nad tem, czy nie byłoby rzeczą wskazaną przed zamknięciem sesji zmienić dotychczasowy regulamin izbowy, tak aby nowy sejm oprócz mógł swoje prace już na odpowiedniej podstawie. Wobec jednak powszechnej pomiędzy ministrami opinii, że dzisiejszy parlament znajduje się w politycznej agonii i niezdolny jest do żadnej organicznej pracy, zgodzono się jednomyślnie na wniosek hr. Szaparego. Obrady nad traktatami handlowymi zakończą się prawdopodobnie we wtorek. Po feryach zbierze się zapewne jeszcze sejm, w celu załatwienia kilku formalnych projektów, poczem w połowie stycznia zostanie rozwiązany. Ażeby nie zostawić czasu na agitację stronnice, wybory rozpisanie będą w jak najkrótszym terminie, tak aby przed końcem marca mogły być już całkowicie dokonane i aby nowy sejm zebrał się w początkach marca. Po ukonstytuowaniu się i po dyskusji adresowej, przystąpi przedewszystkiem nowo-obrane ciało prawodawcze do obrad nad adresem. Dzięki uchwaleniu pięcio-miesięcznego prowizoryum rząd do pierwszego czerwca może się obchodzić bez budżetu.

Powody rozwiązania obecnego parlamentu węgierskiego są wielorakie. Bezpośrednim powodem zdaje się być to, iż teraz w parlamencie uniemożliwione są wszelkie przedmiotowe obrady; opozycja wywołuje ciągle gorsze skandale, a deputowani, wygłaszając sensacyjne mowy i sensacyjne wnioski, myślą tylko o wyborach. Utknęły wszystkie poważne czynności parlamentarne. Wynik przyszłych wyborów, jakkolwiek nie daje pewności, daje jednak możliwość zmiany na lepsze. Gabinet buduje nadzieję na tem, że wszystkie trzy frakcje dotychczasowej opozycji rozwijają odrębną agitację, podczas gdy większość rządowa postępować będzie zwartym szeregiem.

Minister Ribot miał dzisiaj przedłożyć Izbie wymaganą korespondencję z Belgią w sprawie konferencji brukselskiej, odbytej w sprawie państwa Kongo. Jak wiadomo, ratyfikację postanowień tej konferencji odroczono do dnia 2 stycznia 1892, wskutek opozycji Izby francuskiej. Belgia przyjmuje utrzymanie *status quo* w sprawie francuskiej bandery przy zwałozaniu handlu niewolnikami i ma nadzieję, że uda jej się skłonić do tego także inne mocarstwa. Minister Ribot zażąda natychmiastowego przyjęcia projektu ustawy, ratyfikującej akta jeneralne konferencji brukselskiej.

Stronnictwo radykalne Izby francuskiej przedłożyło projekt ustawy, zarządzającej rozdział Kościoła od państwa. Według pierwszego artykułu projektu, rząd wypowiedzieć ma traktat, zawarty dnia 24 messidora VI-go roku pomiędzy Francją a Papieżem Piusem VII i w przeciagu jak najkrótszego czasu przedłożyć regulamin stosunków pomiędzy państwem a rozmaitemi kościołami. Podstawę do tego regulaminu tworzyć mają: zniesienie budżetu wyznań, wolność stowarzyszeń z gwarancją przeciwko posiadłości martwej ręki i rozwiązanie wszelkich związków, utworzonych przeciwko postanowieniom ustaw. Projekt ten bez żadnej wątpliwości zostanie odrzucony głosami prawicy i umiarkowanych republikanów.

Z Lizbony donoszą, że przekształcenie gabinetu napotkało na tak wielkie trudności, iż prezydent ministrów, jenerał Abren, wskutek kilkakrotnych usilnych nalegań króla zdecydował się zatrzymać nadal przydytm gabinetu.

W Brazylii ciągle trwają niepokoje. W piętek przysłał do stolicy ludności z policyą w Pernambuco; do walki musiano się wdać wojsko. Sześćdziesiąt osób częścią zginęło, częścią poniosło ciężkie rany. Gubernator podał się do dymisji. Członkowie junty wiano entuzjastycznymi okrzykami. Porządek ostatecznie przywrócono w zupełności.

Korespondencya „Czasu“

Lwów 20 grudnia.

(X) W dniach 18 i 19 b. m. zebrała się w Namieście pod przewodnictwem radcy Namieśnictwa p. Leopolda Morawetza komisya, celem przeprowadzenia rewizyi trasy kolejowej Stanisławów-Woronianka, na podstawie projektu, wypracowanego przez jenerała Dyrektora austriackich kolei państwowych, w porozumieniu z rządem węgierskim, względem dalszego ciągu tej trasy do Marmaros Sziget. W komisyi wzięli udział pp.: ze strony Wydziału krajowego, członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i inżynier Mieczysław Switkowski; ze strony Izby handlowo-przemysłowej sekretarz Maksymilian Budyński; ze strony jenerałego sztabu, kapitan Hugo Kaliwoda; ze strony dyrekcji domen i lasów, dyrektor Józef Glanz; ze strony jenerałej inspekcji kolei żelaznych, inspektor Edward Kramer; ze strony jenerałej dyrekcji kolei państwowych, nadinsygnier Stanisław Kosiński; ze strony dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, inspektorowie Antoni Kerekjarto i Wincenty Renzenberg, a wreszcie ze strony zarządu dóbr hr. Liebiga w Solotwinie dyrektor Hess.

Projektowana kolej ze Stanisławowa do Woronianki zaliczona została do kategorii linii głównych drugiego rzędu i ma kosztować około dziesięciu milionów złr. Kolej ta będzie 96 kilometrów długą i wymaga wiele sztucznych robót, między któremi 5 tunelów. Projekt obejmuje następujące stacje: Chyrlin, Bratkowce, Tyśmieniczan, Przeról, ewentualnie Tarnowica, Nadwórna, Lojowa, Delatyn, Dora-Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów, Worochta, Woronianka.

Głównym przedmiotem obrad było proponowane przez Wydział krajowy przełożenie trasy ze Stanisławowa na Łysiec, Bohorodczany, Żuraki, Monasterczan, Mohłoków na Nadwórny, żądaj w dalszym ciągu prowadziłaby trasa kierunkiem, projektowaną przez rząd, do Woronianki i Węgier. Za powyższem przełożeniem trasy oświadczyli się stanowczo: delegat Izby handlowo-przemysłowej, tudzież dyrektor dóbr hr. Liebiga i dyrektor domen i lasów państwowych. W swoim czasie oświadczyli się również za tą trasą: starostwo i wydział powiatowy w Bohorodczanach.

Delegat Wydziału krajowego, popierając gorąco kierunek ze Stanisławowa na Bohorodczany, Mohłoków, Nadwórny itd., zamiast kierunku na Bratkowce, Tyśmieniczan, Przeról — podniósł całą ważność ekonomiczną takiego przełożenia trasy, a to ze względu na liczne miejscowości, posiadające przemysł górniczy, lasowy i domowy, ofiarujące równocześnie znacznie większy ruch transportowy, niż nieliczne i o wiele mniej ważne miejscowości, położone przy trasie, proponowanej przez rząd, między Stanisławowem a Nadworną. Przez zbudowanie kolei według trasy, projektowanej przez rząd, między Stanisławowem a Nadworną, przemysłowe i gęsto położone miejscowości, leżące na trasie proponowanej przez Wydział krajowy — zostałyby raz na zawsze pozbawione dobrodziejstwa komunikacji kolejowej. Wobec tego delegat Wydziału krajowego objawił zdanie, że linia, wiedząca ze Stanisławowa przez Bohorodczany, Mohłoków, Nadworną i t. d., jest jedynie usprawiedliwioną powszechnym interesem ekonomicznym.

Przeciw trasie, proponowanej przez Wydział krajowy, oświadczyli się jednak delegaci: jenerałego sztabu, jenerałej inspekcji kolejowej i jenerałej dyrekcji kolei państwowej. Ostateczna decyzja zawisła jest od ministerstwa handlu.

Z Akademii Francuskiej.

Burzliwe zajęcia w Izbach francuskich zgłoszyły odgłos pokojowego w pałacu Mazarin święta, a skrajne oświadczenia ministra, odstępującego na razie od zwykłej mglistości nieokreślonych zdań i zasad, aby folgować raczej mniej więcej tajnej dotąd wobec radykałów sympatii, zapowiedzią idącego dla Francji *Kulturkampf*, stokród większe i szersze wywarły wrażenie od mowy występnej, którą, sięgając po tytuł nieśmiertelnego, wygłosił.

Zanim jednak znikną ostatnie echa uroczystego przyjęcia p. de Freycinet na łono Akademii, warto pochwycić kilka rysów z owego posiedzenia, odbytego na dniu 10 grudnia b. r., któremu usłowno nadać polityczne znaczenie, a tymczasem doczekano się raczej istniejącej komedii, wyzskanej *con amore* przez dowcip dziennikarski, salonowy, a nawet uliczny, ażeby kosztem nowego akademika się rozweselić i ubawić.

Nie po raz pierwszy zresztą użone grono skłania się przed kandydaturą urzędową i swe podwoje otwiera dla piastunów władzy. Wprawdzie w początkach istnienia Akademii jedną z zasadniczych reguł jej bytu było obowiązujące stronięcie od spraw doczesnych i bieżącej polityki wewnętrznego. Tym sposobem nawet kardynał Mazarin nie doznał się gościnnego we własnym pałacu przyjęcia; atoli niebawem stanowcza nastąpiła odmiana, i kardynał Dubois ongi zasiadał na temże samem dwudzielnym krześle akademickim, na które dziś powołano p. de Freycinet. Historyk Sobieskiego, Salwandy, który także przez pewien czas piastował tę ministerialną, podobnie się znajduje w pocie dwunastu poprzedników nowe-

go członka Akademii. Nikt się zrazu wyboru tego ostatniego, a nawet jego ubiegania się o ten zaszczyt nie spodziewał. Po śmierci Emila Angiera, znalazło się do trzynastu różnych kandydatów, które tak dalece rozbiły głosy nieśmiertelnych, iż nie udało się złożyć potrzebnej większości, chociaż 7 razy z rzędu powtarzano głosowanie.

Posiedzenie z d. 1 maja 1890 r. zakończyło się tedy bezowocnie, a matematyka siedmiorazowego wyboru dostarczyła niemało rysów ciekawych i niespodziewanych. Najdziwniejsze falowanie okazało się mianowicie wobec p. Zuli, oczekującego wytrwale przychylniejszych konstelacji akademickich. Już mu przyszło ośm naraz zdobyć sobie głosów, topniejących stopniowo do jednego, a tym jednym, któżby wierzył? — stało go darył Franciszek Coppée. Skrzydlata poezya pochylała się nad kałem, nie lekając się niebezpiecznego dla białosławy swych pór słońca. Gdy chybiła pierwsza elekcyja i nie udało się na razie uwzględnić następstwa Angiera, najniebezpieczniejszej prezesa ministrów narzucił Akademii własną kandydaturę w przekonaniu, jak zaręczyli się, iż w każdym razie pozyska sobie głosy dość licznych urzędników, zasiadających w gronie nieśmiertelnych. Skądinąd poczucie hierarchicznej karności musi tkwić silnie w sercu prawowitych Francuzów, mimo pozornego rozdzielenia społecznego rygoru. Zaledwie bowiem prezesa ministrów zastąpił w szranki akademickiego spółzawodnictwa, aliiści się wycofali wszyscy kandydaci, zostający w służbie publicznej, a w pierwszym rzędzie Ernest Lavisse i Piotr Loti (Viand). Nie tedy nie stało na zawadzie, aby doczesną nieśmiertelność zapewnić p. de Freycinet, któremu dobroczynne wróżki w kolebach trzy cenne złożyły dary, trzy różne, a spełniające się w życiu obietnice, poręczające mu, iż w każdej loteryi życia wygrywać

będzie, a wygrywać nawet bez uprzedniego zakupu losu, inaczej mówiąc, bez zasługi osobistej, a tylko wielki los go ominie, skoro mimo przyrodzonej gietkości i zmienności nigdy do krzesła prezesa Rzeczypospolitej się nie docisnie. Innem też krzesłem zadowolony się powinien, zwłaszcza gdy wkroczeniem w szeregi akademików dzisiejszy minister wojny nareszcie zdobywa sobie i prawo do spady. Ale czy wraz potrafił się wykaazać z prawami do nieśmiertelności? Raczej Akademii złożyła dowód małodusznego ukorzenia wobec naczelnych w kraju prądów i władzy, wstydząc się oddać chwilowe zapomnienie i słabości, które ją wystawiają na ustawiczne docinki uszczypliwego dowcipu całej Francji.

Urągają dotąd powszechnie wyborowi człowieka, który został ministrem wojny, nie skosztownawszy żołnierskiego rzemiosła, a wcinając się do Akademii, nie napisawszy żadnego dzieła, okrom traktatu mechaniki racjonalnej, studium o pochyłościach dróg żelaznych i rozprawy o użytkowaniu ścieków miejskich na cele rolnicze, którą mu p. Gréard miał rzucić w oczy z krwawą a ciętą ironią. Wśród gładu sztyretów, rozdziałających się pomiędzy wybrańca Akademii a jego wyborców, oczekiwano dnia ostatecznej, powitalnej uroczystości, która miała powetować niedosze, a podobnie przed laty dwudziestą świętu. U schyłku bowiem cesarstwa, przewodniczący ministrom Napoleon III tak samo sięgnął był po palmy akademickie i został wybrany z inną, jak Freycinet, jedynomyślnością. Ale nie miało być danem p. Emilowi Ollivier objąć zaszczytne stanowisko. Już program uroczystości został ułożony, już nawet mowy dwustronne przeszły cenzurę Akademii, gdy nagle cesarstwo zawisło się z trzaskiem i przegotowany panegiryk Napoleona III poszedł do kosza, a jego autor w odstawkę. Dorozumiawszy

się też, iż jako minister, nie zaś jako uczonej dostał się był w za wysokie na swe zdolności i zasługi progi, Emil Ollivier nigdy się nie pokusił więcej o wstęp do pałacu Mazarin i w przegodnie cofnął się zapomnienie. A tymczasem dobra gwiazda Freycineta pozwoliła mu doczekać dnia tryumfu, który się wszelako zamienił w dzień porażki, dzięki odpowiedzi p. Gréard, nazskipowanej dowcipem sztyretów i solą prawdziwie atycznej. Rozumna publiczność nie przepatrzyła żadnego docieku, nie pominęła żadnej aluzji, oklaskami wydatniając dotkliwe dla nowego członka Akademii ustępy. Powiedziano słusznie, iż gdyby szereg, podległe rozkazom ministra wojny, tak łatwo pobić i zwyciężyć się daly na polu walki, jak się to stało z nim samym w dziedzinie słownej szermierki, zaiste można by wątpić o przyszłości Francji! Niedarmo ten polityczny inżynier — jak go nazywają niechętni — nawykł bez końca mówić, aby nie ostatecznie nie powiedział. Zarzut ten, czyniony mu wielokrotnie w Izbach francuskich, spotęgował się w przemówieniu akademickiem. Nigdy o kopnięciu kardynała Mazarin nie obito się tyle komnatów, wypowiedzianych z pompatycznością powagą. Najpotoczniejsze *truism'y*, żeby angielskiego użyć wyrazu, snuły się tu uroczyste, a nigdy fikcyjne typy filistrowskiego pedantyzmu i pretensyi nie zdobyły się na szereg spolszczonych aforyzmów. Niedarmo na wstępiej zaraz mowca sam ubolewał nad ślepych przypadkiem, powierzającym pochwałę mistrza sztuki dramatycznej obcomu w tym zakresie i niedoświadczonemu amatorowi. Dowiódł, iż nie tylko doświadczenia, lecz i prostego instynktu sztuki, prawdy i piękna nie posiada zgola, chwalać nieroztropnie najlichsze i najmniej celone utwory swego poprzednika, a w hurtownym holdzie nie umiejąc rozróżnić wyższych zalet, ta-

lentu i twórczości, ani też zdobył się na odpowiednią charakterystykę i ocenę dramatycznej Angiera spuścizny. Gdyby nie p. Gréard, który sowiec wynagrodził niedostatki panegirynu, powierzonego zastępcy wielkiego komedypisarza, duch tego ostatniego byłby się musiał zadowolnić lichem zaiste i marnem tylko kadzidłem blachy i banalnych zachwytów, wygłoszonych z urzędową a chłodną powagą i nieaktownem dobieganiem ze spadku dramatycznego swego poprzednika tych właśnie ustępów i postaci, któremi Angier najwięcej się pochłubić może, żeby tylko wspomnieć upersonifikowane Ludwika Venillota w sztuce: *Le Fils de Giboyer*, co było jedyne może niepożyciem uczynkiem w pocziwem życia i działalności Angiera. I nad tym to właśnie zbroczeniem smaku i sumienia unosi się nierozważnie p. de Freycinet. Prawda, iż ów utwór wkroczył był w swoim czasie w dziedzinę polityki, a sterownik polityki francuskiej szło gwałtownie o wlotowne swego poprzednika w ramy własnego zawodu i zajęć, a więc o przypisanie mu jakichbądź ambiwii i akcyj politycznych. Usiłuje on tedy w nas wzmóc, iż pisarz dramatyczny wielkim cieszył się wpływem na osobę cesarza, że ich wzajemny stosunek miał znaczenie współpracownictwa w dziedzinie spraw publicznych, że poeta pał monarchę do ustępów w kierunku demokratyczno-liberalnym i do rewizji konstytucyj zmierział, że nawet, po swem przyjęciu do łona Akademii, marzył o użytkowaniu ogromu sił, promieniących z pięciu oddziałów Instytutu Francji, na rzecz celów politycznych i reform rządowych.

F...

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeń 20 grudnia.

(:) Od dłuższego już czasu prowadzi rząd z przywódcami lewicy pp. Chlumetzky i Plenerem, a także z hr. Hohenwartem rokowania co do przygotowań do utworzenia kartelowej większości w parlamencie ze „stronnictw umiarkowanych“ t. j. z lewicy, klubu Hohenwarta i Kola polskiego. Koncesya, zaprojektowana przez rząd, było, aby do gabinetu wszedł jako minister bez teki ten członek lewicy, którego ona przedstawi, jednak z wyłączeniem p. Plenera, gdyż wejście Plenera do gabinetu byłoby zerwaniem wszelkich rokowań z klubem Hohenwarta, albowiem Plener i Hohenwart nie tylko z politycznych, ale i z osobistych względów razem być nie mogą. Jedną część lewicy proponowała posła Bärnreithera, jako swego reprezentanta w gabinecie, a podobno większą część oświadczyła się za baronem Widmannem, byłym Ministrem w Tyrolu, a obecnie posłem z miast Bozen-Meran. Wymieniają także innych kandydatów, między innymi Heilsberga, Russa i Wurmbranda, a w ostatniej chwili mówią także o hr. Gandolfo Kneuburgu, radcy sądu krajowego w Linzu i deputowanym z tego miasta, o hr. Gwidonie Dubyskim i Drze Kweebere, adwokacie z Olomunca, następcy Sturma w przywództwie Niemców morawskich.

Z powyższego przebiegu widać, że rząd myśli o trójpłymie parlamentarnym, którego członkiem jednak ma być naturalnie klub Hohenwarta. Z tem oświadcza się już cała niemiecka prasa z wyjątkiem *N. fr. Presse*, która absolutnie chciałaby z wszelkiej kombinacji hr. Hohenwarta usunąć, albo co najmniej klub konserwatywny rozsadzić i według swego wyboru powołać grupę posłów z tego klubu dopuścić do większości. W powodzenie tego manewru absolutnie wierzyć niepodobna, zwłaszcza, że ma w tej sprawie głos także trzeci czynnik, t. j. Kolo polskie, a to w znanym swym oświadczeniu wyraźnie stwierdziło, iż w ewentualnej z inicjatywy rządu powstać mogącej większości działać może wspólnie i równocześnie z klubem konserwatywnym i z lewicą. A więc Kolo z samą lewicą nie pójdzie. Jeśli ma być utworzona większość, to musi do niej należeć klub Hohenwarta.

Nominacya nowego ministra nastąpić ma już wkrótce, chociaż nawisło jego nie jest jeszcze na pewno wiadomem. Hr. Taaffa miał wczoraj audyencyę u Cesarza i przypuszczają, iż już na tej audyencyi proponował Monarsze nominacyę ministra. Ciekawymi są informacje, jakie odbiera w tej sprawie z Wiednia *Politik*. Dziennik ten oświadcza, iż w kołach niemiecko-liberalnych nie są zadowoleni z rezultatu rokowań z rządem. Koncesyę rządu uważają za niedostateczną; spodziewano się uzyskać ministra z teką. Wobec tego — dodaje korespondent *Politik* — nie jest tak niedorzeczna pogłoska podana w *Vaterlandie* i *Tagblatt* Szepea, iż Plener złoży mandat i ustąpi z życia politycznego. Gdyby bowiem — tak rozumie dalej ów korespondent — niezadowolone party liberalnej poszło dalej, rozpadnięcie się jej byłoby tylko kwestyą czasu. Plener, któryby nie został ani ministrem, ani przywódcą wielkiej party parlamentarnej, wolałby wśród takich okoliczności ustąpić, aniżeli przedwiedzieć małej grupie w parlamencie. Notując tę pogłoskę z obowiązku, winniemy także dodać, iż ona rzeczywiście kursuje, ale spotyka się z wielkim niedowierzaniem.

Komisya ciowa Izby poselskiej uchwalila już wszystkie traktaty i w ten sposób z zadania swego rychło się wywiązała. Na ostatnim swym posiedzeniu komisya przyjęła wszystkie podczas dyskusyi zaproponowane rezolucye, poczem na wniosek p. Chranowskiego uchwalila, aby sprawozdawca Dr Halwich w porozumieniu z całym prezydium komisyi ułożył sprawozdanie, które już nie będzie przedłożone komisji, lecz wprost rozdzielone w Izbie.

Dzisiejsza *Wiener Zig* ogłasza nominacyę radcy ministeryalnego w ministerstwie handlu barona Wiktora Kalchberga prezydentem rady zawiadowczej austriackiego „Lloyda.“ Bar. Kalchberg otrzymał równocześnie tytuł i charakter szefa sekcji. Opuściła on służbę państwową i przeniesiony został tymczasowo w stan spoczynku. W ten sposób dokonano ostatecznie przeobrażenia austro-węgierskiego „Lloyda“ na przedsiębiorstwo austriackie. Wczoraj wieczór odbyło się już nadzwyczajne pierwsze zgromadzenie akcyonaryuszów austriackiego „Lloyda“ w Tryesie, na którym odczytano nominacyę Kalchberga, oraz zawiadomienie, iż minister handlu powołał jako reprezentantów rządu do rady zawiadowczej pp. Manthnera i barona Brucka. Akcyonaryusze wybrali ze swej strony resztę członków rady zawiadowczej. Na zgromadzeniu wyrażono zadowolenie z powodu nominacyi Kalchberga, który w ostatnich trzech latach brał najwybitniejszy udział w ministerstwie w pracach handlowo-politycznych i niechdzi za wybornego znać stosunków handlowych i przemysłowych monarchii.

Wiedeń 20 grudnia.

Uzupełniam w telegramach biura korespondencyjnego podane sprawozdanie z ostatniego w d. 18 b. m. wieczór odbytego posiedzenia komisji, roztrząsającej traktaty handlowe. Komisya, przyjąwszy na tem posiedzeniu wszystkimi głosami przeciw trzem traktatom handlowym z Niemcami, Belgią i Szwajcaryą, a wszystkimi głosami przeciw pięciu traktatom handlowym z Włochami, przystąpiła do obrad i uchwaliła do rezolucyi, postawionych wśród dyskusyi o traktatach handlowych. Rezolucye te mają na celu ułatwić producentom w Austrii korzystanie z traktatów lub zasilenie ich od szkody. Przyjęła najprzód komisya po krótkiej rozprawie trzy rezolucye pp. Hallwicha, Mengera i Manthnera, dotyczące się podziwiania przemysłu płóciennego i ułatwienia zbytu jego wyrobów. Przyjęła rezolucyę p. Szczepanowskiego, żądającą, aby nowa niższa taryfa towarowa za prowadzoną była na kolei Karola Ludwika równocześnie z wejściem w wykonanie traktatów handlowych, tj. z dniem 1 lutego 1892 roku, bo w przeciwnym razie węgiercy producenci zboża, bydła i drzewa, mając tani przewóz produktów swemi kolejami, opaują targi w Niemczech. Przyjęła także rezolucyę, wyrażającą żądanie do energicznego tłumienia plucnej zarazy bydła w Czechach, Morawach i Niższej Austrii, aby na mocy konwencyi była zupełnie z początkiem 1893 roku otwarta granica niemiecka dla przywozu bydła z Austrii. Przyjęła wreszcie komisya siedm innych rezolucyi, dążących do lepszego użytkowania przez Austrię warunków traktatów handlowych, z Niemcami, Włochami, Belgią i Szwajcaryą zawieranych.

Po wybraniu przez komisję posła Hallwicha sprawozdawcą, wniósł poseł Beer, aby sprawozdawca ten wraz z zastępcą przewodniczącego komisji p. Schweglem, ułożyli ostatecznie sprawozdanie i nie odwołując się już do komisji, przedłożyli je Izbie w jej imieniu. Poseł Chranowski przedstawił, że istotnym owocem czterodniowych rozpraw w komisji są rezolucye, w których komisya, a następnie Izba poselska wzywa rząd o przedsięwzięcie różnych środków i przygotowań w celu, aby monarchia austriacka mogła osiągnąć możliwie największą korzyść z zawieranych traktatów handlowych, a była narażona na możliwie najmniejsze straty. Te rezolucye, przyjęte przez komisję, winny być przedłożone Izbie w sprawozdaniu, jako wnioski komisji. Ważną jest przeto rzecz sformułowanie sprawozdania i wniosków. Wniósł więc, aby sprawozdanie: albo przedłożone było całej komisji, albo też do jego sformułowania upoważnione było całe prezydium komisji, to jest: przewodniczący Biliński, zastępca przewodniczącego Schwegel i sprawozdawca Hallwich. — Wniosek ten poparł poseł Menger, w drugiej jego alternatywie i w tej przyjęty został przez komisję.

Poznań 19 grudnia.

Administrator archidiecezyi gnieźnieńskiej, X. prałat Kraus, ogłosił podniosły list pasterski, podający na wstępie wiernym radną wiadomość o obsadzeniu stolicy arcybiskupiej. Odczytany ustęp listu brzmi:

„Opowiadam Wam wesela wielkie“, kochani Bracia, nader radosa zwiastując Wam nowinę, że skończyło się osterzenie stolicy arcybiskupiej w naszych archidiecezjach, czas żałoby i smutku przeminął; bo „Bóg uczynił z nami miłosierdzie swoje“ (Tob. XII), wysłuchał modlitwy naszej — i przysłał nam Pasterza wedle serca swego, aby „rządził Kościołem Bożym“ i objął zarząd pasterski obu naszych archidiecezji. Po długim opróżnieniu stolicy metropolitalnej Namiestnik Chrystusa, Ojciec św. Leon XIII zgodnie z wolą Najjaśniejszego Monarchy, wybrał i powołał na tę wysoką godność ziomka naszego i syna dzielnicy naszej, proboszcza z Wrześni, Protonotariusza apostolskiego i Doktora Teologii św., Jasie Wilmońskiego JMX. Floryana Stableskiego, prałata wyprobowanego na posadzie duchownej, znającego stosunki i potrzeby naszych dycezyi, odczuwającego doskonale i bole i pragnienia nasze, gotowego poświęcić się za sprawę wiary i Kościoła, „położyć duszę swoją za owce swoje“. Z gnieźnieńską zwłazszą dycezyą łączą go ściślejsze węzły, że w niej wszystkie niemal lata życia i zawodn kapłańskie go spędził i w tutejszej archidiecezji poświęcenie biskupie odbierze. Wiadomo Wam także, jak wytrwale i wymownie bronił jako poseł w sejmie praw religii św., Kościoła i szkoły, jakoteż ojczystego języka w naczelnym młodzieży, i jak korzystał z każdej sposobności, by w społeczeństwie naszym torować drogi zdrowym i chrześcijańskim zasadom. Nie dziw też, że Maż tak zasłużony i znakomity rodem, nauką, zdolnościami i wysokimi przymiotami rozumu i serca zwrócił na siebie uwagę św. Stolicy apostolskiej, której zależało na tem, aby rady archidiecezyi dostały się w ręce kapłana, któryby dobrze dycezyi i chwale Kościoła pomógł i utwierdzał, rany jeszcze niezabliźnione zagoił i przed groźbą niebezpieczeństw społecznych obłąków lud sobie powierzony ochronił. To też Ojciec św. na Konsystorzu papieskim w Rzymie dnia 14 b. m. wspomnianego prałata arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim prekonizował, t. j. zamianował i ogłosił raczył. Szczególny jestem, że przy schyłku mego administratorskiego urzędowania mogę, kochani Bracia, po dzielić się z Wami tą radosną wiadomością i nie wątpię, że wywoła między Wami niemałe zadowolenie.“

X. administrator Kraus nie ograniczył się do tego listu, ale przedwzruszył ułd się osobie do Wrześni, gdzie wraz z kanonikiem X. Kwiatkowskim i z oficyalem X. Drem Łukowskim złożył życzenia i hold X. arcybiskupowi Stableskiemu. X. Kraus składał życzenia w imieniu duchowieństwa archidiecezyi gnieźnieńskiej, X. Kwiatkowski w imieniu konsystorza, a X. Łukowski w imieniu seminarium gnieźnieńskiego. Konsekracya nowego Arcypasterza odbędzie się najprawdopodobniej 10 stycznia, a może nawet dopiero 17 stycznia. Nominacya urzędowanie nie może być ogłoszona przed nadejściem bul z Rzymu, a przysięgę homagialną składa Arcybiskup albo w ręce samego cesarza, albo też w ręce upoważnionego do tego ministra oświaty lub naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego. Dowiaduję się, iż kapelanem arcybiskupim mianowany został X. Bolesław Żychliński, kapłan zacy i wielkiego szacunku w mieście naszym używający. Prezentę na probostwo wrzeńskie otrzymał X. Łabędzki.

W tych dniach ogłoszony będzie w *Reichsanzeigerze* skład komisji, mających się zająć rozdziałem funduszy obrocznych. Sprawę wyboru osób, która przedstawiała pewne trudności, już załatwiono. Przewodniczącym komisji na dycezyę wrocławską mianowany został sędzia wrocławskiego sądu nadziemińskiego, p. Kazimierz Thiel, a w skład komisji na archidiecezyę poznańską i gnieźnieńską wechodzą między innymi poseł X. Dr Jajtewski i radca ziemstwa p. Konstanty Sozaniecki.

Berlin 20 grudnia.

(:) Parlament niemiecki odcroczony został do 12 stycznia, uchwalizy znaczną większością traktaty handlowe. Przed samem prawie głosowaniem wystąpił Kardorff z zarzutami przeciw traktatom, a nado uczynił centrum i Kolo polskiemu niezadowolony zarzut, iż obie te frakcye głosują za traktatami nie z rzeczowych motywów. Polacy, twierdził Kardorff, okazują gotowość przyjęcia traktatów z przyczyn, które skłoniły p. Kościelskiego do głosowania za całym budżetem rządu po nominacyi Arcybiskupem X. Stableskiego. Zarzut ten w imieniu centrum odparł stanowczo poseł baron Heene, a w imieniu Kola polskiego poseł Józef Kościelski. Oświadczył on, iż Polacy, mimo że należą do ludności rolniczej, głosują za traktatami, ponieważ uważają je za konieczność ekonomiczną. W ten sposób popierają Polacy interesu państwa i jego ludności. Mowca życzył kanclerzowi na gwiazdkę, aby miał więcej takich „nieprzyjaciół państwa“, jak Polacy. Kolo polskie protestuje przeciw podsuwaniu mu jakiegokolwiek obocznych myśli. Obecny rząd występuje wobec Polaków z większą otwartością i zaufaniem i do tego też stosują Polacy swoje zachowanie. Polacy, zgodnie ze swoimi współrodakami w parlamencie

austriackim, głosują za traktatami, bo widzą w nich wzmocnienie trójpzymierza, które jest pokojną pokoją.

W ostatecznem głosowaniu imiennem traktat z Austro-Węgrami uchwalono. Za traktatem głosowali: Polacy, centrum, wolnomysłni, socyalni demokraci, tudzież większa część stronnictwa rzeczy i mała garstka konserwatystów. Przeciw traktatom głosowało 32 konserwatystów, 4 członków stronnictwa rzeczy, anti-semici i 5 narodowych liberalów; 5 posłów: Winterer z centrum. Neumann i Ruhlend (Alzatejczy, hr. Dönhoff i Bohtz (konserw.) wstrzymali się od głosowania. Tak więc traktat przyjęto 243 głosami przeciw 48. Traktaty z Włochami i Belgią przyjęto bez dyskusyi.

Jak już wiadomo, z powodu uchwalenia traktatów, cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi Capriwemu tytuł hrabiego i zasługi jego w kilku okolicznościowych mowach podniósł z prawdziwym entuzjazmem. Szczególne wrażenie wywołał to ast cesarza w Teltowie, wypowiedziany z naciskiem na cześć „hrabiego Capriwego“, zwłaszcza, że mało kto z zebranych tam wiedział, iż Capriw otrzymał już godność hrabiego. Do Teltowa przybył cesarz w towarzystwie ministra Herfurtha i wziął udział w poświęceniu nowo-wybudowanego tam domu wydziału powiatowego. Podczas bankietu wznosił landrat powiatu Stobenranch toast na cześć cesarza, w którym podniósł, iż cesarz zastępuje chętnie z wysokości tronu, komunikując się łatwo ze wszystkimi warstwami społeczeństwa i trzyma się przewodniego hasła Hohenzollernów: *sum cuius*. W tej samej prawie chwili nadeszła wiadomość o przyjęciu traktatów przez parlament. I wówczas bezwzględnie powstał cesarz, a zaznaczywszy, iż przyjęcie do skutku tego wielkiego dzieła zawdzięczać należy pełnej poświęcenia pracy kanclerza rzeczy, rzekł dalej: „Ten prosty, skromny generał pruski, zdołał w ciągu dwóch lat wpracować się w temata, których opanowanie jest rzeczą nadzwyczajną. Z rzadką bystrością polityczną ochronił on we właściwej chwili ojczyznę przed ziemią nęstepstwami. Rzecz naturalna, że interesu poszczególnych muszą ponieść ofiarę, aby całość posunęła została naprzód. Sądję jednak, że fakt zainicjowania i zawarcia traktatów handlowych współcześni i potomni uznają za jeden z najwybitniejszych wypadków historycznych i nazwą go prawdziwie zbawczym. Parlament w znakomitej swej większości dowiódł, iż rozumiał szeroki polityczny pogląd tego męża i przyłączył się do niego. Ten wzniosł sobie parlament pomnik w historii niemieckiego państwa. Mimo podejrzeń i trudności, jakie kanclerzowi rzeczy i moim radcom z najrozmaitszych stron stawiano, powiodło się nam ojczyznę na nowe skierować tory. Jestem przekonany, iż nie tylko nasza ojczyzna, lecz miliony poddanych innych krajów, połączonych z nami wielkim węzłem cłowym, błogosławić będą kiedyś ten dzień. Dlatego wzywam panów do wychylenia wraz ze mną toastu na pomyślność kanclerza rzeczy; JE. generał hrabia Capriwi niech żyje!“

Wieczorem odbył się u Cesarza w Nowym Pałacu obiad parlamentarny, na który zaproszeni zostali przedstawiciele wszystkich stronnictw z wyjątkiem socyalnych demokratów. Cesarz i przy tej sposobności wznosił zdrowie hr. Capriwego, podnosząc, iż Niemcy stoją obecnie wobec doniosłej zmiany stosunków ekonomicznych i wobec wielkiego faktu historycznego, a główną zasługę w tem ma hr. Capriwi.

Nie trudno się domyśleć, że wysokie odznaczenie i manifestacyjne podnoszenie zasług Capriwego, miało cel głębszy. Ta wzniątka o trudnościach i podejrzeniach zwrócona była niewątpliwie ku Friedricharub, a niemniej ku tym opozycjonistom, którzy za Bismarcka uchodzili za wyłącznych patryotów, podtrzymujących całość państwa. Za traktatami zaś głosowali przeważnie ci, których Bismarck nazywał wrogami państwa. Bismarck nie miał odwagi stanąć w parlamencie wprost do walki, ale wobec rozmaitych deputacyi i w usłużnym sobie organie występował przeciw obecnej polityce, a nawet i po przyjęciu traktatów jeszcze zastrzegał sobie krytykę.

Oto wczoraj bowiem w południe przybył Bismarck na wybory powiatowe do Wandsbeck. Landrat, burmistrz i ludność powitała go żywymi okrzykami. Burmistrz zawiadomił księcia, iż Wandsbeck nadało mu godność obywatela honorowego. Bismarck podziękował i dodał: „Wandsbeck ma dziś dla mnie znaczenie stolicy; z szerokiej widowni świata zastąpiłem na trybunę widzów, ale nie zrzeknę się przysługującego każdemu widzowi prawa krytyki.“

Paryż 16 grudnia.

(N). Onegdaj brał Paryż udział w pochowaniu zwłok p. Alphand. Była to pierwszorzędna dla nadsewalskiej stolicy osobistość i słusznie uważano ją za jedną z jej tworzących. Przyzwany jako inżynier przez p. Haussmanna za czasów jego wielkorządztwa do pomagania mu w przebudowaniu Paryża, stał się niebawem jego nieodzownym pomocnikiem, prawą ręką i zrósl się ze swem dziełem. Gdy cesarstwo runęło, p. Alphand, mimo sympatyj, które go do tej epoki i jej koryfeuszów wiązało, wytrwał na swem stanowisku i został dyrektorem robót publicznych w Paryżu. Jako dowód jego umiejętnej taktyki wystarczy powiedzieć, że potrafił żyć w zgodzie przez lat dwadzieścia z radą muniyapalną paryską. Ale bo co też to była za ruchliwość, za działalność, co za zamiłowanie swego dzieła! Wszystkie chwile swego życia poświęcał p. Alphand ozdobie Paryża, który kochał, jak własne dziecko.

Przechadzki, parki, skwery, ulice, wysadzone drzewami, mnożyły się, woda zdrowia napływała obficie, elektryczność zastępowała w oświetleniu gaz, bruk drewnianym zastępował kamiennym, powstawały nowe dzielnice, jak cyrkul Monceau albo Marbeuf, nowe komunikacye ułatwiała stosunki pomiędzy różnymi częściami miasta. On miał oko na wszystko, baczność na wszystko, nie było drobiazgu, któryby pominął lub zaniedbał. Gdy nadchodziła epoka ostatniej wielkiej wystawy r. 1889, p. Alphand chciał, ażeby zbudowano ją w Courbevoie, a to w celu, ażeby ta dzielnica, świetnie położona ale dotąd zaniedbana, naraz weszła w cykl paryskiego życia. Ale gdy przyjęto planu Marsowe, wziął się do dzieła ze zwykłą sobie energią i co za arcydzieło stworzył, przypominać zapewne nie potrzeba. Jakim był administratorem, dość jest przypomnieć, że gdy zeszedł tymi tysiącami biedaków w skutek nadzwyczajnych mrozów zmarło z zimna i głodu, on zaimprovizował im odrazu nowe przytuliska w galeriach pa-

łaców wystawy i innych gmachach, które filantropii nowe otworzyły perspektywy.

Aż do ostatniej chwili życia został na swym posterunku. Paryż chciał mu oddać hołd nadzwyczajny i rada muniyapalna jednogłośnie zawołała, iż będzie koszem miasta pochowany. Urządzono pogrzeb z tym artystycznym smakiem, który tylko tutaj znaleźć można. W wielkim pawilonie środkowym pałacu wystawy na polu Marsowym, pod wyniosłą kopułą, zawieszono żałobne kiry, a na katarsku, piętrzącym się na stóp trzy dzieści wśród zielonych płomyków, wśród posągów i krzewów zieleni, złożono jego śmiertelne szczątki. Po pochwalnych mowach, wśród szeregów armii i gwardyi miejskiej przeciągnął wspaniały karawan i niezliczony orszak do Notre Dame na msze żałobne, a ztamtąd do Pere Lachaise. Od pogrzebu Gambetty i Wiktora Hugo nie widział Paryż podobnego. Kto będzie godnym jego następcą, ani powiedzieć, ani przewidzieć nawet nie można.

Allokucya Ojca św.,

wygotoszona na tajnym konsystorzu
14 grudnia 1891 r.

Czeigodni Bracia!

Nie potrzeba głosić Wam długich mów, aby Wam wyjaśnić, że walka skierowana na wewnątrz przeciw Kościołowi, jakkolwiek nie przy biera zawsze tej samej postaci gwałtu, niemniej jednakże zwiększa się i to rzeczywiście z dnia na dzień. Bieg rzeczy we Włoszech aż nadbity dowodzi tego sam z siebie. Jesteśmy w istocie osaczeni nieprzyjaciółmi, których uporczywa wściekłość gnębi nas i uiskia i którzy zorganizowali się wedle rozmaitych podstępów: jedni postępują otwarcie i z całą nieprzyjaciłnością; inni drogami kretami i pod mniej ostreimi formami. Tamci, dalecy od tajemnia różnych swych zamiarów, okazują się raczej jawnie i utrzymując z ostentacyjną chwałą, iż należy ośmielić się przedsięwziąć wszystko, co jest wrogiem Arcykapłanowi rzymskiemu, jako nieprzyjacielowi, poszukując bezustannie nowych sposobności do znieważania i nderzając na niego jak w wypowiedzianej walce.

Nie wspominać rzeczy dawniejszych; świeża jest jeszcze pamięć czynów, które dokonali niejako przed naszymi oczami, w miesiącu październiku. Uważając za zbyt przykre do zniesienia owe wymowne manifestacye licznych tłumów i postanowiliśmy zakłócić je za jakąkolwiek cenę, dali oni bez wstyd i bez miary folę uczuciom, które kryli w swem łonie. Nie rumienili się wcale podlegając baniebie słowem i czynem i to bez słusznego powodu przeciwko ludziom niewinnym, którzy przejęci synowskimi przywiązaniem, a nie w celach politycznych, przybyli tutaj z pielgrzymką; równocześnie w całym Rzymie powstał przeciwko Najwyższemu Pasterzowi, łącząc groźby do zniewag. A teraz posuwając się jeszcze dalej, podlegając pismami swemi i mowami tłumy od jednego krańca półwyspu do drugiego, aby zapomocą powszechnego głosowania uzyskać to, aby uczynić życie Namiestnika Chrystusowego jeszcze trudniejszym, niż kiedykolwiek i aby mu nie zostawiono innego prawa, jak prawo, które na mocy ustaw przysługuje ostatniemu z prywatnych ludzi. I nie poprzestają oni na tem tylko, ponieważ oświadczały, iż chcą zadać cios śmiertelny samemu papieżowi, gotowi w tym celu użyć przemocy, jeśli się do tego zdarzy sposobność.

Są inni jeszcze nieprzyjaciele, którzy nie śmieją posuwać się tak daleko otwarcie; ukrywają oni raczej swą nieprzyjaźń dla Kościoła, albo starają się ją usprawiedliwić. Udują oni umiarkowanie, lecz jest to wybieg tylko, gdyż nie ulega wątpliwości, że i oni z równą gorliwością zdążają do celu, który wytknęli sobie inni. Jakże się to dzieje w istocie, że posiadając środki do pohamowania często za pomocą władzy publicznej najzacieplejszych i najwstrząslejszych nieprzyjaciół religii, nie czynią oni tego? Co gorzej, sami pobudzają do obrazy i nienawiści, ośmielając się przedstawić ludowi Najwyższego Arcypasterza w postaci grożącej Włochom.

Ze się opierają zniesieniu niektórych ustaw, mających na pozór niejako faworyzować Stolicę św., pochodzi to stąd, iż w opozycji swojej znajdują korzyści dla swych zamiarów. Pojmują oni to dobrze, że owe ustawy dają im sposobność do oczyszczenia się na zewnątrz i upewnienia się na wewnątrz i że one nie stanowią zresztą przeszko dy dla złych zamiarów obrażania religii. W samej rzeczy, jak to przyznał niektórzy z tego stronnictwa, nie przeszkodziły one nawięczeniu wielu rzeczy szkodliwych Kościołowi i Papieżowi. Głoszą oni, że szanują władzę duchowną, lecz teje władzy, którą Papież dzierży od Boga, chcą zakreślać granice dowolnie, oni, którzy w teorii i praktyce najbardziej obstawiają przy poddaniu Kościoła pod władzę państwa. Twierdzą oni podobnie, iż wolno swobodnie i bezniebezpiecznie żądać przybywać, by złożyć hołd Arcykapłanowi, ale faktem jest, że na widok tak wielkiej wolności znieważania, obawa przed zachwalnością tłum może uczynić cudzoziemców bardzo ostrożnymi.

A zatem dzięki dziełu jednego i drugiego, pozbawieni jesteśmy wolności porozumienia się z wiernymi, a najdrobniejsza okoliczność wywołania w całej nagości rzeczywisty stan rzeczy, który, jak już powiedzieliśmy, staje się coraz bardziej nieznosny i przykry. Jeżeli tedy trudności są tak liczne i tak poważne w czasie pokoju i wtemczas, kiedy panuje już publiczny, nikt nie zdołałby powiedzieć, jak się one jeszcze powiększą w czasie zamieszki, a mianowicie po wybuchnięciu wojny.

Ale skądże pochodzi źródło tej zjadliwej niechęci? Co do Nas, zawsze, zachowywaliśmy to samo stanowisko, jakie zajmował Nasz bezpośredni poprzednik i My sami od początku Naszego panowania, z obowiązku sumienia, żądaliśmy niezależności, która Nam się należy, nie przestaliśmy dalej żądać praw Naszych, mianowicie wobec tego dostojnego grodu, przeznaczonego papieżowi, przekonanym zresztą, iż bezpieczeństwo praw Naszych może bardzo dobrze, jak to powie dzieliśmy przy innych sposobnościach, zgadzać się z dobrobytem, niepodległością i wielkością Włoch, tak bardzo, iż pomyślał o narodzie włoskiego z Stolicą św. wieleby się przychylnia do utrzymania tych dóbr na zewnątrz i wewnątrz. Wszystko co do dzisiejszego dnia napisaliśmy, lub zdziałaliśmy bez cienia groźby dla kogokolwiek, wszystko to świadczy o niewzruszonej łączności Naszych myśli z czynami. Gdzieindziej zatem szukać należy przyczyny zwiększenia się wrogości

usposobienia. Nie ulega wątpliwości, że pod tym względem wypowiedzieliśmy prawdę w liście, wystosowanym roku zeszłego do włoskiego ludu. Tam odsłoniłmy tajne zamiary sekt, wedle własnych słów ich zwolenników, słów, które odbrzmiały echem zaraz w Izbie ustawodawczej.

Cel wspólnej sekti jest następujący: za pomocą wojny okrutnie osłabić papieża i jeśli podobna wymazać imię chrześcijańskie. Obecnie sekty usiłują dalej przeprowadzać swe zamiary w nadziei, iż popierać ich będą okoliczności. Widzą one z pewnością, iż nie spotykają przeszkód tam, gdzie mogłyby ich się obawiać i że niekiedy nawet znajdują przyzwolenie i zachętę.

Oto, Czeigodni Bracia, na jakim stopniu stoją rzeczy. Dobrze jest wiedzieć o tem i mieć na myśli, dobrze bowiem jest, aby zaczęli nieprzyjaciela znali wszyscy ci, którzy powinni mieć się na baczności. A pragnęliśmy gorąco, aby to wszystko rozważyli ci, którzy dźwierzają w swem ręku rządy państw; zrozumieliby oni łatwo, że chodzą o najwyższe interesa nie tylko religii, lecz także społeczeństwa świeckiego, aby stanowczo położyć tamę bezbożności i zepsuciu obyczajów. Tam też, gdzie bezbożność bierze górę, musi konieczne rozpaść się najpewniejsza podstawa społeczna, opierająca się na religii i dobrych obyczajach; a skoro ograniczy się władzę Kościoła, która jest pierwszą z powag moralnych, wszelka inna władza musi stać się chwiejną i pozbawioną wszelkiego bezpieczeństwa. Niechaj wszyscy katolicy rozważą wszystko, co się knuje wszędzie przeciw imieniu chrześcijańskiemu, a przedewszystkiem, jakie zamiary nurtują przeciw Stolicy apostolskiej i niechaj złączeni ściśle sercem z Nami, starają się przeciwstawić zachwalności, wspierani przez Boga samego, w którego dobroci i potęgę spoczywa ponad wszystko Nasza nadzieja.

A teraz zainim zaopatrzmy w pasterzy kościoły, których im brakuje, miło Nam zawiadomić Was, iż postanowiliśmy udzielić zaszczytów Waszego kolegium dwom osobistościom, których zalety ducha Wam są znane, t. j. Ludwikowi Raffo Scilla, tytularnemu arcybiskupowi Petry, naszemu majordomowi, który tak na stolicy arcybiskupiej w Chieft, jak na nuncjaturze w Bawaryi złożył Stolicę św. dowody dzielności, taktu i gorliwości i Ludwikowi Sepiaci z zakonu św. Augustyna, biskupowi tytularnemu z Callinice, sekretarzowi kongregacyi biskupów i zakonników, odznaczającemu się nauką i chwałobnem spełnianiem funkcji różnych urzędów, które zajmował.

Co o tem myślicie?

Dlatego przez władzę Wszechmocnego Boga, św. Apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą, miannujemy i ogłaszamy kardynałami św. Kościoła rzymskiego z rzędu kapłanów: Ludwika Raffo-Scilla, Ludwika Sepiaci z dyspensami, derogacyami i stosownymi zastrzeżeniami.

W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

KRONIKA.

Kraków 21 grudnia.

— Za spokój duszy arcyks. Zygmunta odprawiono w sobotę o godzinie 8 rano w kościele św. Piotra nabożeństwo żałobne. Wzięli w niem udział oficerowie pulku piechoty Nr 45, którego właścicielem był zmarły Arcyksiążę. Grono oficerów przewodniczył kapitan Uhle, komendant szkoły kadetów w Łobzowie.

— Zapiski osobiste. JE. prezes Kola polskiego p. Jaworski odejchł ztąd wczoraj rano do Lwowa. Z Uniwersytetu. P. Adam Bał, rodem z Nowosiolek baligródzkiej w Galicyi, uzyskał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— Nieprawdziwe doniesienie. Jeden z lwowskich dzienników donosił, że JE. Dr Julian Dunajewski wypracował i wręczył prezydentowi miasta Drowi Słachotowskiemu plan amortyzacji i konwersyi długów miejskich. Na podstawie wiadomości, z najpóźszego źródła zasięgniętej, możemy oświadczyć, iż w całym tem doniesieniu niema jednego słowa prawdy i że od początku do końca jest ono zmyśleniem.

— Dla biednych! Prezydent miasta Dr Słachotowski w rozlepiętej po rogach ulic odezwie, zwraca się do mieszkańców Krakowa z prośbą o datki dla biednych, którzy obecnie wskutek drożyzny i panujących chorób znajdują się w nieszczęśliwym położeniu. Co roku o tych biednych pamiętają mieszkańcy Krakowa i nabywając karty uwolnienia od powinnowan Nowego Roku, przyczyniają się tem samem do ulżenia nędoli. Karty te nabywać można we wszystkich tutejszych księgarniach, u pp. komisarzy obwodowych, oraz w prezydium Magistratu. Datki na biednych składać można tak u pp. komisarzy obwodowych, jak w sekretaryacie prezydialnym.

— Z Towarzystwa muzycznego otrzymujemy wiadomość, że następny wieczór tegoż Towarzystwa odbędzie się w połowie stycznia 1892 roku z udziałem orkiestry amatorskiej i chóru męskiego, który wykona między innemi „Kolejd“.

— „Harmonia.“ Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ odbyło się w dniu wczorajszym. Zagałł je zastępca przewodniczącego prof. Dr Jordan i wykazał potrzebę utrzymania orkiestry prywatnej w Krakowie; następnie podniósł zasługi p. inspektora Staskowicza około stworzenia i utrzymania „Harmonii“, wymagającego wiele zabiegów, dając zasługi p. prof. Dra Bylickiego, który nieznuzonego i znakomitego kierownika artystycznego „Harmonii“, wreszcie gorliwie zabiega pp. Sklaskiego i Maleszewskiego około przyproszenia fundusów Stowarzyszeniu. Po zagajeniu przedłożył p. dyrektor Krolebi sprawozdanie z roku ubiegłego, zaznaczające, że przedewszystkiem wydział założył szkołę muzyczną dla młodzieży rzemieślniczej i zaopatrzyl ją w komplet dętych instrumentów kosztem 1500 złr., postarał się o fachowych i praktycznych nauczycieli i odpowiedni lokal. Równocześnie dążył wydział do utworzenia stałej orkiestry cywilnej. Dochody wynosiły 6.736 złr. 20 et., rozchody 6.419 złr. 37½ et. Długi Towarzystwa wynoszą 1.295 złr.; majątek 2.116 złr. 82½ et. „Harmonia“ wystąpiła 86 razy z koncertami i brała udział w licznych uroczystościach narodowych. Członków czynnych liczy Towarzystwo 800. Protektorami są: Jego Eminencya X. Kardynał Dunajewski, prezydent miasta Dr Słachotowski i p. delegat Kuzekowski. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutum. Wydział zawiadomil następnie członków, iż muzyka będzie miała mundury na wzór czwartego pulku piechoty z r. 1831; piękno w tej mierze akwarale przygotował Juliusz Kosak, jako wzór umundowania. Przystąpiło w końcu zebrać do wyborów wydziału. Prezesem Stowarzyszenia wybrany został prof. Dr Jordan, wiceprezesem hr.

Janusz Tyszkiewicz, dyrektorem artystycznym prof. Dr Byliński, gospodarzem p. inspektor Staszczak, skarbnikiem p. Szafranski, sekretarzem I p. W. Malesszewski, sekretarzem II p. Br. Slaski. Do Wydziału weszli pp.: Józef Blaschke, Władysław Beldowski, Romuald Binder, C. Cent, Zygmunt hr. Cieszkowski, Roman Ohmurski, Edmund Gajewski, Wincenty Graff, F. A. Grigar, hr. S. Mieroszewski, Franciszek Kroebl, Jacek Ludwiński, Antoni Markiewicz, Dr Józef Orłowski, Michał Różycki, Adolf Steibelt, Stanisław Wójcikiewicz, Dr Władysław Wilkosz. Do komisji kontrolującej wybrani pp.: W. Krzysztofowicz, Jan Geisler, Ludwik Morelowski.

— **Przypominamy**, że loterya gospodarska odbędzie się w tym roku, jak zawsze, w wiliu wili (w środę 23 b. m.) w budynku dawnej ujeżdżalni obok kościoła OO. Kapucynów.

— **Budynki uniwersyteckie** mieszczą w sobie cenne zbiory naukowe lub artystyczne, lub dają czasowo przytułek znacznej liczbie osób zmagających się z chorobą, a wybuch w nich pożaru mógłby dać powód do strat w zbiorach, strat nieraz niedających się już powetować, lub do ofiar w ludziach. Z okazji więc przypadku pożaru w jednym z gmachów uniwersyteckich zaopatrzył Senat akademicki wszystkie budynki i zakłady uniwersyteckie w stosowne napisy, polecające o wybuchu pożaru uwiadomić miejską straż ogniową za pomocą najbliższej, wyraźnie wskazanej stacyi miejskiego telegrafu pożarnego, uprzedzając tym sposobem wykonanie wniosku Rady miejskiej przedstawionego. Napisy takie jaskrawego koloru czerwonego, na tle białym wpadają łatwo w oko, a wzbijając się w uwagę osób, którym poruczone opiekę lub porządek w zakładach uniwersyteckich, zapobiegają według doświadczenia zamieszczeniu w razie wybuchu pożaru i ułatwiają zaważanie jak najrychlejsze miejskiej straży pożarnej.

Warto przy tej sposobności nadmienić, iż już dawniej zaopatrzyli niektórzy właściciele w podobne napisy swe domy.

— **Przybory żałobne.** Prezydent miasta Krakowa zarządził, aby przedsięwzięci pogrzebowi w Krakowie przybory żałobne przewozić do domów żałoby na wózkach lub wozach krytych, jak również aby utrzymujące składy trumien na widok publiczny ich nie wystawiali. Policja ma ściśle czuwać nad stosowaniem się do tego przepisu.

— **Stacya kontamacyjna.** Na gruntach Prądnika Białego, pod Krakowem zakupionych w ilości około 18 morgów przez gminę m. Krakowa od p. Jaroszyńskiego, została rozpoczęta przed tygodniem budowa stacyi obserwacyjnej dla rewizji i targów na trzodę. Stacya takie, zwane inaczej kontamacyjnymi, nadzwyczaj ważne p.d. względem handlowym i zdrowotnym, posiadają już oddawna: Peszt, St. Mar. pod Wiedniem, Lipsk, Monachium, Białą, i t. d. i jak się okazało, odpowiadają w zupełności swemu celowi. Z powodu spóźnionej pory przystąpiła gmina na raz do wykonania toru dojazdowego, łączącego zakład kontamacyjny z koleją Północną. Budowa tego toru, mającego długości około 1.400 m., jest nadzwyczaj energicznie prowadzoną, ażeby do dnia 1 lutego przyszłego roku do użytku gminie oddaną być mogła, rozumie się, ile na to warunki klimatyczne pozwolą. P. Karol Janicki, konc. budowniczy, przydzielony urzędowi budownictwa miejskiego, otrzymał polecenie wypracowania w ciągu zimy szczegółowych planów i kosztorysów na budowę całego zakładu, który będzie obejmował: 6 stajen mieszczących ogółem 4.800 sztuk trzody, budynek restauracyjny, administracyjny, rzeźnię, magazyny na paszę, zabudowanie wodociągowe, budki dla straży policyjnej i akcyzowej. Z budynków zasługuje na uwagę, budynek restauracyjny, którego długość według sporządzonego już przez p. Janickiego szkicu wynosi 50 m., a szerokość 14 m. W budynku tym mieścić się będzie, sięgająca przez wysokość parteru i 1-go piętra, większych rozmiarów sala restauracyjna, następnie kanclarska dla weterynarza, naczelnika kolei Północnej, kasa bankowa, mieszkanie restauratora, sala transakcyjna pieniężnych, pokoje gościnne, ubikacje gospodarcze i t. d. Przed salą restauracyjną wykonaną zo stanie duża weranda. Wszystkie budynki przykryte będą dachówką talcowaną, którą komitet budowy uchwalił wyliczyć z ogólnych robót i rozpiąć osobną licytację na dostawę tejże, zapraszając tak firmy miejscowe, jak i zagraniczne do wzięcia w niej udziału.

— **Tandeta**, istniejąca dotąd przy ulicy Dietla, przeniesiona zostanie za wal kolejową na Grzegorzki. Plany i kosztorysy urządzenia tam nowej tandety zostały już wypracowane i wykazują, że powstały ztąd koszt wyniesie kwotę 10.000 złr. Kramy nowe mają być trwałe i ozdobne, a czynsz dzierżawny z jednego kramu wraz z placem przed kramem oznaczony będzie na 50 złr. rocznie. Po przeniesieniu tandety, utworzy się przy ul. Dietla piękny plac, który zapewne odpowiednio zużyty zostanie.

— **Dienniki lwowskie** podały sensacyjną wiadomość, iż zmarły przed kilkoma laty Kazimierz Miączynski, właściciel milionowego majątku w Galicji, przed dziesięcioma dniami zjawił się nagle w swym dawnym majątku ku przerażeniu swoich znajomych i włościom.

Zmarły chwycił ma opowiadać, że nieboszczykiem zrobił go za dobrem honorarium pewien lekarz zakładu w Döblingu. Lekarzowi temu przyrzekł p. M., że za jego życia nikt o uśmierceniu się nie dowie, a gdy ów doktor przed niedawnym czasem zmarł — p. M. mógł już bez przeszkody żyć. Uśmiercono go w ten sposób, że jakiegoś innego nieboszczyka, stosownie uokreślonego, włożono do trumny, urządzono wspaniały pogrzeb, a wszystko to było tak zręcznie aranżowane, iż członkowie rodziny, którzy byli obecnymi na pogrzebie, nie poznali się na tem. Od chwili pogrzebu aż do śmierci lekarza przebywał p. M. za granicą, odbywając dalekie podróże.

Wiadomość tę podały już także dzienniki wiedeńskie. Na podstawie otrzymanego z Lwowa telegramu, możemy zapewnić, iż cała powyższa wiadomość jest bajką.

— **Mianowania.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 16 b. m. zamianował prezydentami sądów obwodowych, radców sądu krajowego: Augusta Schmidta w Przemyślu dla Złoczowa i Waleryana Bajewskiego w Brzeżanach dla Sambora.

Minister skarbu zamianował inspektora skarbowego, Romana Bilńskiego, starszych komisarzy skarbowych: Henryka Ruzickę, Juliana Nestorowicza, Emila Korasiewicza; dalej sekretarzy skarbowych: Karola Jarosiewicza, Gustawa Neumanna, Jana Czabana i starszego komisarsza skarbowego Fryderyka Rienzana radcami skarbowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Minister skarbu zamianował dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie komisarzy skarbowych: Jana Orłowskiego, Adolfa Pawłowskiego i Michała Ossadę sekretarzami skarbowymi; dalej komisarzy skarbowych: Adama Pożakowskiego, Józefa Mickiewicz, Jana Tyrkę, Dora Michała Koczarykiewicza, Rudolfa Neumanna, Józefa Bętkowskiego, Mieczysława

Czaderskiego, Władysława Kolbuszewskiego, Augusta Niwińskiego, Maksymiliana Neumanna, Antoniego Soltyśka i koncepistę ministerjalnego w Ministerstwie skarbu, Aleksandra Tarnawskiego, starszymi komisarzami skarbowymi.

Dyrekcja poczt i telegrafów reaktywowała kwiśskowanego asystenta pocztowego, Henryka Hillicha, przydzielając go urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Żółkwi.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stankowa, w powiecie liskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zapomogi.** Z subwencji, przeznaczonych przez Sejm dla księży Unitów chełmskich, ich wdów i sierót, przyznał komitet opieki nad księżami Unitami chełmskimi następujące jednorazowe zapomogi: Pocijowej, wdowie po księdzu we Lwowie, 85 złr.; Dominice Witoszyńskiej, wdowie, zamieszkałej we Lwowie, 125 złr.; Annie Szulakiewicz we Lwowie 75 złr.; Józefie Malczyńskiej we Lwowie 30 złr.; Julii Malczyńskiej w Krystynopolu 65 złr.; Ewie Szulakiewiczowej w Korczminie 30 złr.; Teofilu Terlikiewiczowej w Kościelnikach 40 złr.; Katarzynie Malczyńskiej w Sarnach 25 złr.; Zofii Malczyńskiej w Hrebenem 25 złr.; Eleonorze Starkiewiczowej w Chorostkowie 25 złr.; Annie Krypaliakiewiczowej we Lwowie 30 złr.; Gruszkiewiczowej w Siebieczowie 30 złr.; Annie Sebowiczowej w Medyce 30 złr.; Anastazji Malczyńskiej w Kozłowie 30 złr.; Antoninie Szulakiewiczowej we Lwowie 30 złr.; Kalińskiemu, uczniowi gimn. w internacie XX. Zmarłych wstańców we Lwowie, 25 złr.; Teodozji Lipińskiej w Łanowcach 30 złr. — Ogółem rozdzał komitet obecnie na zapomogi 730 złr.

— **Dzieło arcyksiężnej Stefani.** Cesarz zezwolił, aby dzieło, którego autorką jest arcyksiężna Stefania, zostało w najbliższym czasie drukiem ogłoszone. Z wydaniem dzieła, które pojawi się nakładem księgarni Adolfa Kłinstwa w Wiedniu, ma być połączony cel dobroczynny. Dzieło Arcyksiężnej zawierać będzie między innymi opisy jej najszerszych podróży, szczególnie po południowym Tyrolu, a zdołać je będą także własnoręczne rysunki Arcyksiężnej.

— **Ludwik Kossuth** ciężko zachorował w Turynie. Dziewięćdziesięcioletni starzec przebywa coraz gwałtowniej ataki astmy.

— **Sprawca morderstwa** ajenta Conrada w Petersburgu został ujęty. Jest nim posługacz w pastewnikowej stacyi doświadczałej, wysłany z dniem 1 października b. r. kawalerzysta gwardyjski. Morderstwo popełnił on dla rabunku. Zdradził go kosztowny pierścionek, który spotrzączono u jego żony. Sprawca przyznał się do czynu.

— **Biblioteka cara Iwana Groźnego.** Dr Edward Thraemer, archeolog ze Strassburga, bawiący w celach naukowych w Moskwie, zwrócił uwagę tamczyńskich archeologów, że słynna niegdyś biblioteka cara Iwana Groźnego, składająca się między innymi z 800 rękopisów greckich i łacińskich, może się jeszcze gdzieś w Kremlinie znajdować. Przed laty n. p. odzyskano pod gruzami Kremlina, dosyć często niszczonego przez pożary, kaplicę zamkową Bazylego III. Dr Thraemer, na podstawie pewnych wskazówek przyszedł do przekonania, że biblioteka, mieszcząca się w trzech komnatach, musi się znajdować w pobliżu owej kaplicy. Wkrótce w tym celu będą przedsięwzięte poszukiwania.

— **Nekrologia.** Marya ze Stabłewskich Stabłewska, żona Dra Wacława Stabłewskiego, bratanka X. Arcybiskupa Stabłewskiego, zmarła tu wczoraj wieczorem o godzinie 9. Złotki przewieziono zostały dziś po południu o godzinie 5 do Poznania, gdzie złożone będą w grobie familijnym.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 b. m.: Piąty i ostatni gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego: *Wicek i Wacek*, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Role tytułowe odegrają pp.: Kwieciński i Żelazowski.

We środę, czwartek i piątek teatr zamknięty. W sobotę 26 b. m.: Po raz 133: *Kościusko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

— Dnia 19 i 20 grudnia pochmurno, chwałami śnieg; termometr dnia 19 od —8,5 doszedł do —7,0 Cels., zaś dnia 20 od —11,7 doszedł do —9,0 C. Barometr bardzo wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 21 grudnia stan jego był 761,3 mm., termometru —10,2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 22 grudnia: św. Zenona męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. *Wesele Figara*, trzeci gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego.

Skończył się już zaprasza publiczność do słuchania tak epokowych dzieł, jak *Figaro* Beaumarchais'ego, nie należy zbyt lekkość sroczem narażać ją na rozczarowanie; podobna nieostrożność może się odebrać, utrwalając ten zbyt smutny pewnik, że lepiej nam nie tykać arcydzieł.

Od naszych artystów nie żąda się nad to, co dać mogą; ten szluszniej wolno zarzucić np. p. Sobiesławowi, że rozporządzając tylą niewyłąkłych środków, w grze widocznie niedbałej zataił postać hrabiego Almaviva, pełną grandozy, ale i płochości, despotyczności, ale durną i poprawnie grzeczną, a nade wszystko niemającą w sobie nic z ciepłej czułości, nie ze szczytłych wzruszeń, nie deklamatorską i nie patetyczną, ale czy w gniewie, czy w żalotach, czy w dwukrotnej scenie przepraszania żony — zawsze chłodną. Operowy amant, z szerokim chodem i nastawioną do tragicznego grymasu twarzą, nie zastąpił go bynajmniej.

Pani Żelazowska poświęciła tym razem powodzenie, niezawodne w każdej innej roli jej repertuaru, przyjmując na siebie Zuzannę, która obok Figara jest najważniejszą postacią, — to prawda, ale trzeba pamiętać, jest ostatecznie subretką, do tego dziewczyną z Andaluzji, ruchiwa jak fryga, zapalna jak proch, przebiegłą w każdym spojrzeniu i skiniem, jak liszka, zawiązująca intryge. Z drugiej strony chętnie przyznać wypadła, że na bardziej stylową Zuzannę teatr nasz w tej chwili zdobyłby się nie mógł.

Dwaj artyści i to w mniejszych rolach robili za szczyt scenie: p. Solski (Bazyli), utrzymujący właściwą miarę komizmu, gdzie niebezpieczeństwo przesady tak jest niedalekie, oraz p. Siemaszko (Antonio), który wybornie przeczuł typ andaluskiego wieśniaka; również trafnie dobrała strój panna Wojnowska (Marcelina).

Panna Trapszówna (Cherubin) przywyższała nas tak do dobrej gry, że staliśmy się wybredni i czekaliśmy po pazuku rzeczy nadzwyczajnych, które się jednak — nie zjawiały. Dla bohatera p. Kwiecińskiego chowamy niejedną

zarzut poważny; na poparcie potrzebne też poważne argumenty, które wytoczymy, oceniając grę jego w osobnym sprawozdaniu.

Jutro odbędzie się ostatnie przedstawienie przed świętami — następne w sobotę, po raz 133: *Kościusko pod Racławicami*.

Nowy zbiór kolend wyszedł z pod prasy, zebrany i ułożony przez p. Stanisława Ochmańskiego, dyrygenta chóru i organistę kościoła Maryackiego.

Nowa bibliografia. Redakcyja warszawskiego *Przeglądu technicznego* podjęła wydanie bibliografii polskiej techniczno-przemysłowej, opracowanej przez inżyniera, Feliksa Kucharzewskiego. Wydawnictwo to oddać może istotnie usługi technikom naszym i przemysłowcom, a nadto utworzy materiał do dzieł pismienictwa naszego w tym zakresie.

Berlińska firma C. Fries podjęła przedsięwzięcie bardzo oryginalne, wydając nowego rodzaju leksykon konwersacyjny p. t.: *Der gebildete Mann*. Pierwszy, gruby tom wydawnictwa obejmuje: „Dzieła teatralne literatury powszechnej“ z podaniem treści każdego dzieła. Książka ta będzie niezaprzeczenie pożądanym nabytkiem dla osób już wykształconych, jako sposób przypomnienia sobie treści rzeczy już czytanej, lub zorientowania się co do treści rzeczy, którą się chce poznać. Dla człowieka jednak, który dopiero ma ochotę stać się *ein gebildeter Mann*, będzie to tylko nowe źródło błagi i pretensjonalnego nieuctwa, nowym ułatwieniem dyskusji o rzeczach, o których się niema najmniejszego wyobrażenia.

Galerye florenckie Pitti w fotografiach wydaje znany zakład Ad. Braun w Dornach w Alzacji. Dotychczas ukazał się zeszyt pierwszy wydawnictwa, które w czterech dużych zeszytach da fotograficzne reprodukcje 192 obrazów galeryi. Autorem tekstu objaśniającego jest prof. Adolfo Venturi, jeden z wybitniejszych historyków i znawców sztuki we Włoszech.

Podarunek gwiazdkowy z końca wieku pojawił się na półkach księgarskich. Jest to książka p. C. Falhenkorsta p. t. *Schwarze Fürsten*. W dziele tem wspaniale wydane, daje autor sylwetki różnych „królów“ afrykańskich wedle relacji podróżników po czarnym kontynencie. Ciekawy między innymi jest portret słynnego potentata arabskiego Tippu-Tiba.

Nowe książki nadesłane Redakcyi: — Gaden: Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego. Przyczynki do charakterystyki, oparty na własnych jego pismach. Z trzema portretami ks. Adama Czartoryskiego. Kraków, 1892. Odbitka z *Przeglądu polskiego*.

— Sprawozdania komisji fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom XXVI. Kraków, 1891. (Obejmuje pogląd na czynności komisji w r. 1890, oraz materiały do fizyografii krajowej).

— Die Straßprocessordnung für Bosnien und die Herzegovina vom 30 Jänner 1891, sammt den auf dieselbe bezüglichen Gesetzen, Vorschriften, Instructionen, Erlässen und Verordnungen. Wieden, 1891.

— Teodor Żychliński: Złota księga szlachty polskiej. Rocznik XIV. Poznań, 1892.

— Antoni Pilecki: Poezye. Kraków — Podgórze, 1892.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 grudnia. Arcyksiążę Ernest spędził noc spokojnie; polepszenie jest stałe.

Wiedeń 21 grudnia. Stan zdrowia arcyksięcia Ernesta stał się polepsza.

Arcyksięstwo Rainierowe i baronówna Waideck udają się jutro wieczorem do Bozen, gdzie spędzą święta, następnie zaś jadą do Arco, a potem do Włoch.

Podczas ogólnych andyencyj zjawił się dzisiaj hr. Taaffe w celu złożenia podziękowania Cesarzowi za własnoręczne pismo kondolencyjne, przesłane hr. Taaffe'owi z powodu śmierci jego wnuka.

Wiedeń 21 grudnia. Izba panów bez dyskusji i bez zmiany uchwały w drugim i trzecim czytaniu preliminarz budżetu i ustawę skarbową na rok 1892.

Wiedeń 21 grudnia. Według telegraficznych wiadomości przybył okręt „Saida“ w sobotę do Smyrny, gdzie zatrzyma się przez 4 dni. Na pokładzie wszystko w porządku.

Grac 21 grudnia. W fabryce maszyn alpejskiego Towarzystwa górniczego w Andritz wybuchł wczoraj wieczorem pożar. Szkody obliczają na pół miliona złr. Znaczna część robotników pozbawiona jest chleba wskutek przerwy ruchu fabrycznego.

Gmünd 21 grudnia. Wczoraj rano o godzinie 8 zwołki arcyksięcia Zygmunta uroczyste pogłoskowane zostały na tujejszym dworcu kolei przez proboszcza z Eisgarnu w licznej asystencji duchowieństwa, poczem utworzył się imponujący pochód, i mając na czele młodzież szkolna, liczne stowarzyszenia i korporacje, postępowali ku miastu przez przybrane żałobami chorągiewkami ulice. Za pokrytym wiekami, sześciokonnym karawaniem postępowali szambelanowie, pułkownik baron de Vaux i porucznik hr. Bissingen, kierownik starostwa Dr Seelig, urzędnicy pałacowi, kolejowi i państwowi, ciału naucezyielskie i cała reprezentacja gminy Gmünd. W mieście przygotowano żałobne bramy z płonącymi urnami. W zamkowej kaplicy pogłoskowano zwołki po raz drugi. Współczucie ludności, która straciła w zmarłym nieznanego dobroczyńcę, jest powszechne.

Praga 21 grudnia. Organa starościeckie ogłaszają enuncyacje, uchwaloną przez mężów zaufania partii narodowej. Enuncyacja ta brzmi:

„W przekonaniu, że monarchia austriacka jest dla narodu czeskiego najpewniejszą warownią jego narodowej odrębności i że względu na to, że jej dostojny dom panujący, wskutek swego pochodzenia od królów, którzy oddawali w tem królestwie rządził, został przez wolny wybór na tron Czech powołany; że przez wieki z czeskim narodem dzielił dolę i niedolę, tak, że między nimi powstał węzeł, który rozzerwać tylko ten byłby w stanie, kto niepiętnie nanki dziełom, nie cofałby się przed wystawieniem losów narodu na zachwał awantury i niedające się obliczyć w swych skutkach niebezpieczeństwa, zagrażające bytowi politycznemu, — potępiamy wszelkie niepatryotyczne oświadczenia, które z grzeszną lekkożylnością wypowiediane, nie tylko powinny wierności, ale także prawdziwie i dobrobytu narodowemu szkodzić, i wyrażamy przekonanie, że cały naród czeski, mimo zmiennych chwilowych sposobów jednostek, trwa niewzruszenie w wierności dla swego domu państwowego, co tak niedawno naszym najdobrotliwsiemu Cesarzowi i Królom dobrowolnie i w sposób tak święty zaminifstował.

„Żyjmy tej silną nadzieją, że nasz wspaniały myślny monarcha, przekonany o uczuciach wier-

no-poddanych naszego narodu i uznając ciągle ważność jego bytu i wszechstronny rozwój, tak dla państwa, jak i swej najwyższej dynastji, mimo oporu tych żywiołów, które nam jeszcze ciągle chcą zaprzeczyć pełnej równości praw, i mimo przeszkód, jakie nam przeszłość przekazała, w swej mądrości i miłości doprowadzi do skutku tę uszczęśliwiającą harmonię interesów, która daje najpewniejszą rękojmię szczęśliwej dla obu stron przyszłości.“

Praga 21 grudnia. Czytelnia akademicka czeskich studentów oświadcza, że ogłoszone w *Narodnich listach* manifestacyjne uznanie dla mowy Grega z podpisem: „mężowie zaufania czeskich studentów“ jest zmyślonem, gdyż mężowie tacy zupełnie nie istnieją.

Tryest 21 grudnia. Parowiec Lloyd'a „Enterprise“ przybył tu wczoraj z Aleksandrii o godz. 4 1/2 rano.

Parowiec Lloyd'a „Imperatrix“ przybył z Tryestu do Bombay dnia 19 b. m.

Buda-Peszt 21 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczyła się w dalszym ciągu jeneralna dyskusja nad traktatami handlowymi. Helfy w bardzo ostry sposób odparł wywody Luegera, wymierzone przeciw Węgrom, przyczem zaznaczył, że nawet w nieprzyjaźni z sobą żyjące państwa nie dałyby się porwać do takich enuncyacji. (Potakiwanie). Mowa z zadowoleniem wita zwrot w europejskiej polityce handlowej i zaznacza, iż pożądanemby było, aby mowę cesarza niemieckiego wygłoszoną w Teltowie, wzięto sobie do serca także we Francji. Wniosek Leona Saja jest objawem polepszenia. Rzeczywiście zawiera taryfa francuska formalnie wojenne cła względem Węgier i niszczy węgierski przywóz baranów przez faworyzowanie rosyjskiego importu przez Odesę. Mowa oświadcza, iż głosować będzie za traktatami, mając nadzieję, iż rozwiną się one także w kierunku wschodnim.

Boethy podnosi gruntowność, z jaką austriacki parlament obraduje nad traktatami, w porównaniu z Węgrzech. Mowa spodziewa się, że w przyszłości taryfy się obniżą i pragnie przyłączenia się Francji do traktatów handlowych, co równocześnie przychyliłoby się do wzmocnienia pokoju europejskiego. Zganiwszy chwiejną politykę monarchii na Wschodzie, gdzie nie dosyć imponująco się występuje, zaznacza mowa, iż głosować będzie za traktatami.

Minister handlu Barosz odparł zarzuty poprzedniego mówcy co do zbytowego pośpiechu, jako bardzo przesadzone, i zapytuje: „Czyż przez wskazane w tej sprawie energiczne obrady, wystawił sobie może parlament niemiecki świadectwo ubóstwa?“ Minister zapowiada w końcu reformę niedostatecznej statystyki.

Buda-Peszt 21 grudnia. Izba wyższa uchwała wysławać do Cesarza adres kondolenacyjny z powodu śmierci arcyksięcia Henryka i Zygmunta. Następnie przyjęto projekty do ustaw w sprawie kontyngentu rekrutów i urzędzenia wystawy na rodowej z powodu 1000 rocznicy założenia państwa węgierskiego, wreszcie projekt do ustawy w sprawie uregulowania pensji nauczycieli szkół ludowych.

Buda-Peszt 21 grudnia. W niedzielę o godzinie 12 odbył się w koszarach Franciszka Józefa pojedynk między ministrem obrony krajowej baronem Fejervary a posłem Ugronem. Warunki tego pojedynku były następujące: dwukrotna wymiana kul, dystans 25 kroków bez przybliżania się. Obie strony wystrzeliły po dwakroć, jednak bezskutecznie. Bezpośrednio potem odbył się pojedynek na pałasze, przy którym obaj walczący otrzymali lekkie cieciga w górnej i dolnej części ramienia, a nadto bar Fejervary lekkie draśnięcie w prawe ucho. Walkę zakończyło dopiero wdanie się obu sekundantów, którzy skonstruowali niezdołność do dalszej walki. Po ukończeniu walki podali sobie ręce przeciwnicy.

Buda-Peszt 21 grudnia. Fejervary w chwili ukazania się w Izbie wyższej powitany został entuzjastycznymi okrzykami: *dlan!*

Rzym 21 grudnia. Na sobotnim posiedzeniu Izby uzasadniano przy dyskusji nad t. zw. *catenaccio* kilka porządków dziennych. Rudini podnosi ważność projektu ustawy i stawia kwestję zaufania. Po dłuższych naradach przyjęto 248 głosami przeciwko 124 pierwszą część porządku dziennego, postawionego przez Soniną, a wyrażającego zaufanie do finansowej polityki gabinetu. Drugą część, oświadczaającą, że Izba przechodzi do specjalnej dyskusji nad *catenaccio*, przyjęto w zwykłym głosowaniu, poczem zamknięto posiedzenie.

Rzym 21 grudnia. W Domo d'Ossola dało się wczoraj wieczorem uczuć trzęsienie ziemi, które trwało trzy sekundy. Domy zatrzęsły się. Pośród ludności zapanował przestrach.

Łondyn 21 grudnia. Biuro Reutersa donosi z Rio de Janeiro: W Espirito Santo wybuchła rewolucja; wice-gubernatora złożono z urzędu. Położenie w Bahii jest krytyczne; najwyższa władza dostaje się naprzemian coraz to innym oficerom, co znówu napotyka na opór ze strony urzędników cywilnych.

Sobotnie zebranie kongresu odbyło się bez żadnego ważniejszego zajścia.

Bruksela 21 grudnia. *Journal de Bruxelles* oświadcza, że pogłoski o rzekomej dymisji ministra wojny są bezpodstawne.

Petersburg 21 grudnia. Na roboty publiczne w guberniach, dotkniętych głodem, wyasygnowano 10 milionów rubli. Kierownikiem tych robót wyznaczono generała Annenkowa.

Bukareszt 21 grudnia. Na linii Darohoi w pobliżu Vacoletti, wykołcił się przedwczoraj pociąg osobowy. Cztery wagony, między temi dwa osobowe i wagon pocztowy rozbiły się. Rannych jest około 20 osób, z których 6 odniosło ciężkie obrażenia ciała.

Konstantynopol 21 grudnia. Twierdzą stanowczo, że francuski poseł Cambon jeszcze w sobotę miał wręczyć Porcie notę, formułującą niektóre żądania Francji w sprawie wydalenia z Bułgarii Chadourna, korespondenta agencji Hawasa. Zapewniają, że Porta uważa całą tę sprawę za wewnętrzną, nienależącą do jej jurysdykcji, tem bardziej, że Francya dopiero po zerwaniu stosunków udala się do Porty. Gdyby rząd francuski uczynił to wcześniej, mogłaby była Porta użyć swego wpływu dla pomyślnego załatwienia całej tej sprawy.

Od Administracji „Czasu“

Dla weteranów polskich z roku 1831 nadesłał X. Fr. Czaszyński, proboszcz z Sanoka, 10 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Najstarszy i najlepszy z polskich kalendarzy

Józefa Czecha

KALENDARZ KRAKOWSKI

na rok Pański 1892

z powiększonym działem informacyjnym

(rok wydawnictwa sześćdziesiąty pierwszy)

19 arkuszy druku in 4-to.

Egzemplarz mocono oprawny w tekturę

Cena dla miejscowych 50 ct.,

dla zamiejscowych

z przesyłką rekomendowaną 75 cent.

W handlach na prowincyi kosztuje 50 cent.

Skład główny w drukarni Czasu w Krakowie.

Do nabycia w każdej księgarni i w niektórych handlach.

Hafciarstwem białem i ozdobnem zajmuję się osoba, pochodząca z podupadłej rodziny wołyńskiej. W ten tylko sposób zamierza żywić i wychować czworo małych dzieci. **Mieszka przy ulicy Łobzowskiej, 1. 21.**

Dla usunięcia zawrotów głowy, zaćmienia w oczach, uporczywych bólów głowy, do których zwykle tak są skłonne osoby krótkie, dosyć jest wypić wieczorem szklankę **ziołek Chambarde**. Bardzo przyjemnego smaku w krótkim czasie zmniejszają i usuwają te przypadłości bez najkrótszego nawet oderwania się od zwykłych zajęć lub dyety. Skład w Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wismieńskiego i innych. (2422 5-17)

Neustaina ocukrzona pigułka św. Elżbiety czyszczące krew.

znany przez pierwszych lekarzy polecany środek przeciw zatkanu, 1 pudełko po 15 pigulek 25 ct., 1 zwój 120 pigulek 1 złr. *Ostrzeżenie* się użycie przed nadstawianiem. Tylko prawdziwe, jeżeli każde pudełko ma urzędowo protokolowany znak ochronny czerwono druk. „Heil. Leopold“ z firmą **Apotheke „zum heil. Leopold“**, **Wien I, Ecke der Spiegel- und Planckengasse**. Do nabycia w **Krakowie u ap.: W. Redyka, F. Soblerajskiego, K. Wlawniewskiego, L. Rosnera; w Podgórzu u p. Skakalskiego.** (2423 1

NA GWIAZDKĘ

poleca
KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wielki wybór dzieł illu-
strowanych w językach:
polskim i francuskim, —
książek dla młodzieży
i dla dzieci. — modlitew-
ników w oprawach od najskrom-
niejszych aż do najwykwintniejszych.
(2751-5-6)

Biuro informacyjne nauczycielskie
Mme STÉPHANIE
w Krakowie, ulica Długa Nr. 7,
polecą:

- 1) **naucz. Polkę** świeżo przybyłą z Francji, z doskona. franc. niemiec., muzyką, rysunkami i malarstwem;
 - 2) **naucz. Polkę** z artyst. muzyką i śpiewem, francuskim i niemieckim;
 - 3) **naucz. Polkę** z syst. szkolnym, muzyką, francuskim i niemieckim; (2790-1-3)
 - 4) **naucz. Francuzkę**, pensja 360 złr.;
 - 5) **Angielkę** (nursery governess) pensja 00 złr.;
 - 6) **bony Polki i Niemki** różn. uzołnieniami.
- Wszystkie wyżej wymienione osoby m. g. się wykaż. jaknajlepiej i rekomendacyami.

Na gwiazdkę i Nowy rok

Zakład s. Józefa dla sierot, chłopców
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,
wielki wybór roślin w pełnym kwiecie jak:
kamelie, azalie, konwalie, primulki i różne
inne; palmy wszelkiego rodzaju, przyjmują
zamówienia na bukiety, wieńce; wszelkie
zamówienia zamiejscowe uskutecznią od-
wrotną pocztą. Ponieważ sprzedaż kwiatów
stanowi główne źródło dochodów na utrzy-
manie tegoż zakładu, w którym się mieści
przeszło 70 sierot, a przy obecnej drożyznie
miasto zwiększać, zmniejszają się tegoż
dochody, a przeto zarząd Zakładu znajduje
się w kłopotliwym położeniu; przez co
każden nabywca kwiatów w Zakładzie,
mimowoli jest już dla tegoż dobrodziejem.

Łososio-pstrągi

1 funt po 1 złr. 30 ct., wysyła pocztą
każdego wtorku Zakład sztucznego
chowu ryb w Rudzie poczta Cieszanów.
(2805-1-3)

KANTOR WYMIANY firmy
STANISŁAW FEINTUCH w Krakowie
Rynek Nr. 6 „Szara Kamienica“
kupuje i sprzedaje

wszystkie losy, papiery i monety po
kursie dziennym, utrzymuje
zawsze na składzie
promesy do każdego ciągnięcia
Kupony wypłaca bez potrącania.
(2814-1-)

Mariage. Eine 22-jährige Weise mit 30.000
fl., und eine 28-jährige Wittwe
mit 50.000 fl. Baarvermögen. — wünschen sich
entsprechend zu verheirathen. — Näheres: Steiner,
Budapest, Elisabethring Nr. 51. — Anonyme wird
nicht berücksichtigt. (2788-1-3)

Leśniczy

z dobrimi świadectwami, poszukuje zaraz
lub najpóźniej od 1-go kwietnia 1892 r.
stosownej posady. Łaskawe oferty w ję-
zyku niemieckim pod adresem: **Pilz,**
Gollasowicz, Kreis Pless, Pr.
Schlesien. (2775-3-3)

Meżczyzna liczący 36 lat —
przebywający zagranicą 16 lat, znający prawie wszystkie miasta
w Europie, także w Ameryce, władający językiem
polskim, rosyjskim, niemieckim i francuskim,
poszukuje posady jako portyer hotelowy, lub
jakiego innego zajęcia.
Adres: **Wiktor Tarlin** w Krakowie,
ul. Starowińska Nr. 16, w podwórku,
u p. Kardaśa. (2779-3-3)

Ktoby chciał wziąć dziewczynkę 10-
letnią jako swoją na całkowite wy-
chowanie i utrzymanie, zechce się zgłosić
do pp. **Kozłowski** w Krakowie, ulica
Szewska Nr. 12. (2777-3-4)

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Krupnicza 10,
polecą swe dobre i naturalne wina
Oedenburskie (2627-1-2)

Poszukuje się do kupna majątku
zakładowego w Olsztynie. Oferty
z podaniem szczegółów i ceny uprasza się przy-
śłać do kancelarii W. P. adw. **Dr. Ferdy-**
nanda Wilkosa w Krakowie, ul. Mikołaj-
ska L. 2. Pośrednicy wykluczeni. (2631-1-18)

Majątek ziemski Brzeziny

około 1000 m. obszaru, w tym 350 m.
lasu, około 40 m. bardzo pięknych łąk,
połtorzeciej mili od Dembicy, półtorzej
mili od stacji kolejowej Wiśniowa od-
dalony, składający się z dwóch wsi
też nazwy, jest z wolnej ręki do
sprzedania lub wydzierżawienia.
Bliższa wiadomość pod adresem:
Hr. Wrschowitz w Brzezinach przez
Ropczyce, poczta Wielopole. (2713-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

WILHELM FENZ

w Krakowie

zaczepaży, świeżo swoją

stałą wystawę na I. piętrze

i poleca ją łaskawym względem.

JAKO NOWOŚĆ:

Mebelki pieprzowe i bambusowe.

Parawany i hafty japońskie.

Zabawki i lalki.

Świeczki i ozdoby na drzewko.

Łamigłówki i konie.

Kart. Herbata.

Kalosze rosyjskie.

Spis towarów na żądanie opłatnie.

Ceny wyjątkowo niskie.

(2721-5)

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 stycznia 1892 r. rozpoczyna się nowy całoroczny
abonament na

„MERCUR“

z dodatkami:
„Finanzieller Wegweiser“
i
„Assicuranz.“

„Mercur“ ogłasza wykazy ciągnięć wszystkich europejskich losów,
tudzież wszystkich austriacko-węgierskich i najważniejszych zagranicznych
losowaniu podległych efektów, wraz z wykazami **niepodniesionych**
wygranych, tabelami wypłat i wykazami umorzenia wszel-
kich **papierów wartościowych**, tudzież najdokładniejsze podania o
płatności kuponów i wyciągniętych efektów.
„Mercur“ zawiera prócz tego doniesienia giełdowe, szcze-
gółowe artykuły finansowe i ekonomiczno-polityczne,
i doniesienia, informacje o papierach spekulacyjnych
i lokacyjnych. (2802-1-2)

Abonenci „Mercur“ otrzymają
„Finanzielle Jahrbuch“
(cena sklepowa 1 złr.)

z Numerem noworocznym jako bezpłatny dodatek.
Rocznik ten jest z powodu znachodzących się w nim dla każdego
posiadacza losów i efektów ważnych tabel, tudzież z powodu swej infor-
macyjnej treści dla posiadaczy efektów niezbędnym.

Całoroczna cena prenumeracyjna:
W Wiedniu 1 złr. 80 ct. dla prowincyj austriacko-węgierskich
z wysyłką do domu 2 złr. 30 ct. z opłatą przesyłką 2 złr. 60 ct.

Prenumeratę przyjmują wszystkie poczty w kraju i zagranicą, tudzież
administracya
„MERCUR“ w Wiedniu, I., Wollzeile 10.

WINA WĘGERSKIE

Hegyalajskie i Tokajskie
z własnych winnic
w **TOLCSVI**
w górach
Tokajskich
(Hegyalja)

J. FEDEROWICZ w Krakowie.
polecą dom pod firmą
kontynentalnych
jako to:
austriackich, francuskich, burgundzkich,
hiszpań., portugal. reńskich, szampań. i t. d.
Cognac kuracyjny
(Eaux de vie très vieilles).

Wielkie zapasy starych win węgierskich
z najsławniejszych lat. (2808-1-3)

Znaczna **RAFINERYA SZKŁA** poszukuje dla prowizyjnej sprze-
dazy swych wyrobów jak:

pryzm, pajaków, menażerek, przyściskaczy do
listów, kałamarzy, solniczek, sztuców, lichtarzy
i t. d. i t. d.

dla
Galicji i Bukowiny

zdołnego zastępcy, który w tych prowincjach czasowo podróżuje.
Oferty pod lit.: **P. B. 3605** przyjmują **Haasenstein & Vogler (Otto**
Maass) w Wiedniu, I. (2801-1-3)

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

WIELKI WYRÓB WIN

poleca
KRÓLEW. WĘGERSKA CENTRALNA PIWNICA
pod dozorem i kontrolą Król. węgierskiego Rządu
przy ulicy Szewskiej pod Nr. 27 (obok plant).
Wina czerwone i białe węgierskie od 2 złr. w. a. za garniec
lub te same od 40 ct. za butelkę.
SZLACHETNIEJSZE WEDŁUG ORYGINALNEGO CENNIKA
Nadto wszelkie WINA zagraniczne, KONIAKI francuskie i węgierskie.
(2816-1-3) ZARZĄD.

DOM HANDLOWY pod firmą
Stanisław Feintuch w Krakowie
istniejący od swego założenia w r. 1853 w Ryńku „Szara kamienica“ L. 6,
polecą
obok handlu kolonialnego, win, koniaku, rumu, i t. d. i t. d. swój
zupełnie odosobniony w przyległym magazynie utrzymywany
wielki skład herbaty
w paczkach i na wagę, w cenach od złr. 1.40 do złr. 6 za pół kilo.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznią się odwrotną pocztą i franko.
(2815-1-)

NAJLEPSZA
KMINKÓWKA ŻYTNIOWA
firmy **E. LICHTWITZ & Comp.**
c. k. nadwornych dostawców w Opawie.
Ten smaczny aromatyczny **likier kminkowy**, przez nas szczególnie starannie
z czystej wódki żytniowej i z holenderskiego wyborowego zielonego kminku wyrobiony,
działa znakomicie na trawienie i może być jaknajlepiej polecany jako smaczny, znakomity
higieniczny środek. (284-1-6)
Do nabycia w pierwszych handlach korzennych i łakoci.

Tylko
za
8 1/4 złr. **350.000** złr. w. a.
do
wygrania
już 2 stycznia!
WIEDEŃSKIE KOMUNALNE PROMESY
po złr. 3 1/4 i 50 cent. stempel.
Główna wygrana **200.000** złr.
Kredytowe promesy po złr. w. a. 4 1/4 i 50 centów
stempel.
Główna wygrana **150.000** złr.
Obie promesy razem tylko 8 1/4 złr.
I. październik b. r. wyciągnięta została główna wygrana losów Cisańskich 100 000 złr. na
sprzedaż przez nas promesę. (267-3-1-3)
„MERCUR“ WECHSELSTUBEN-ACTIEN-GESELLSCHAFT
WIEN, I., Wollzeile 10.

Biuro Świdarskiego w Tarnowie
polecą z Nowym rokiem wyborową służbę,
a mianowicie: karbowych, polowych, fornał, wo-
lary, szafarki, dziewki; również **rzemieślni-**
ków dworskich pod najkorzystniejszymi
warunkami. — Porozumieć się ze służbą można
w każdą niedzielę i święta, rano i po obiedzie.
(2599-13-)

Największy wybór
fortepianów, pianin
i harmonij
w składzie **J. M. KORDECKIEGO**
w Krakowie,
ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria;
SPRZEDAŻ ZAMIENNA.
Wynajem. (2731-7-)

Wiedeń — „Hôtel Métropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorządny hotel.
500 pokoi i salonów [od 1 złr. wwyż], winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów
[także „Czas“], Wspaniałe podwórce ozdobne. Kapitale Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacja
tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworach kolejowych. Przy dłuższym pobycie
zniżone ceny. 2231-102 1041
L. Spitzer.

Składy nasze:
W Wiedniu, w Krako-
wie, ul. Grodzka L. 9,
w Przemyślu, we Lwo-
wie, w Czemnowcach,
w Białym (Bielsku)
w Opawie, w Rzeszo-
wie, w Pilźnie, w Tar-
nowie, w Jarosławiu,
i Stanisławowie.
Heilman Kohn
i Synowie,
ul. Grodzka, L. 9. I p.
(2755-4-)

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla zamiejscowych prenumera-
torów: **Okólnik firmy „M. Iscovitsch Frères“**
skład w Krakowie.

Rządca Drukarni **Józef Łakociński.**